

**Pat Brooks**

# **AUTORYTET DUCHOWY**

Koszalin

Tłumaczenie i skład: Krzysztof Wojnikiewicz.

(Do użytku wewnętrznego).

Cytaty z Pisma Świętego wzięto:

PISMO ŚWIĘTE STAREGO I NOWEGO TESTAMENTU  
BRYTYJSKIĘ I ZAGRANICZNE TOWARZYSTWO BIBLIJNE  
Warszawa – 1984 r.

PISMO ŚWIĘTE STAREGO I NOWEGO TESTAMENTU  
Wydawnictwo Pallottinum  
Poznań – Warszawa 1980 r. – (BT)

PISMO ŚWIĘTE STAREGO TESTAMENTU  
w przekładzie polskim W.O.Jakuba Wujka T.J.  
Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy  
Kraków – 1956 r.

NOWY TESTAMENT  
Trinitarian Bible Society – (TBS)  
London

## PRZEDMOWA

Nie jest tajemnicą, że Kościół Chrystusowy znajduje się w szczytowym okresie duchowego odnowienia. Cudowne uzdrowienia, chrzest Duchem Świętym, wybawienie od demonicznych wpływów, przejawy darów duchowych, staje się to coraz częstsze w ciele Chrystusowym. Nabożeństwa, odsłaniające tę sferę działalności Bożej, w widoczny sposób ukazują namaszczenie Ducha Świętego.

Rzeczywiście, Duch błogosławi nabożeństwo i Słowo. Niektóre duchowe książki, dziś publikowane, w sposób oczywisty mają na sobie unikalne namaszczenie Ducha. Myślę, że do takich książek należy też „Autorytet duchowy” Pat Brooks. Pewność, z którą przekazywana jest jej jasna nauka, wymownie świadczy o tym duchowym autorytecie, o którym mówi ta książka.

Głęboka biblijna przenikliwość i praktyczne ukierunkowanie, oparte na osobistym doświadczeniu, wspólnie dają duchowe zwycięstwo każdemu wierzącemu.

Moje własne życie umocniło się, a osobiste przekonania stały się głębsze po przeczytaniu tej książki.

Czytając ją, dziękowałem Bogu za te dusze, które, nauczywszy się korzystać ze swojego autorytetu duchowego, będą mogły uniknąć sidła diabła.

Don W. Bashan

autor książek: „Przygotuj się na cud” i  
„Zbaw nas od złego”.

## SPIS TREŚCI:

Przedmowa .....	3
1.. Używanie duchowego autorytetu .....	5
2. Posłuszeństwo pierwszym dwom przykazaniom .....	11
3. Uległość ziemskiej władzy .....	17
4. Związywanie duchów .....	21
5. Rozpoznawanie duchów .....	25
6. Wyganianie duchów .....	31
7. Bój przeciwko władcom ciemności .....	39
8.. Zachowanie wybawienia .....	44
Dodatek .....	53

## UŻYWANIE AUTORYTETU DUCHOWEGO

Wychowałam się w dolinie poza miastem i będąc małą dziewczynką korzystałam z takich przywilejów, z których rzadko korzystają miejskie dzieci.

Pamiętam długie spacery na wzniesienie za naszym domem i godziny przeleżane na plecach w gęstej trawie.

Niekiedy delikatne muśnięcie twarzy przez wietrzyk, wydawało się mi odpowiedzią od Tego, do którego tęskniłam całą duszą, patrząc w błękit nieba.

Wspominając te dalekie, drogocenne dni, uświadamiam sobie, że należały one do mnie dlatego, iż byłam członkiem rodziny, która mogła je podarować mi. Mój ojciec pracował w stanie Wirginia, a ja, będąc jego dzieckiem, miałam dostęp do radosnych chwil w naszej okolicy. W żaden sposób nie mogłabym stworzyć tego otoczenia dla siebie. Było ono moim, gdyż byłam dzieckiem mojego ojca.

W podobny sposób Bóg pragnie, żeby Jego dzieci odpoczywały w Jego obecności, nasycali się czystym, świeżym oddechem Jego Ducha i upajali się wszystkim, co On im dał, gdyż one są Jego dziećmi, Jego rodziną! Jakże smutno musi Mu być, gdy patrzy na to, jak Jego dzieci wegetują w ciemnych suterenach życia, gdzie wdychają zgniłą woń szatańskiego kłamstwa, kiedy mogłyby przebywać na świeżym powietrzu, cieszyć się Jego prawdą, kierować się Duchem Świętym i kapać się w Jego miłość.

Jezus powiedział kiedyś Swoim uczniom: „Jeżeli wytrwacie w słowie moim, prawdziwie uczniami moimi będziecie, i poznacie prawdę, a prawda was wyswobodzi” (Jan.8:31-32).

Biblia – jest Bożą mapą, pomocną w znalezieniu wyjścia z tego błota (lub pułstyni), w którym znajdujemy się. Duch prawdy życzliwie otwiera drzwi naszej sutereny, które zamknęliśmy za sobą, i wyprowadza nas na świeże powietrze i słoneczne światło życia, „ukryte wraz z Chrystusem w Bogu” (Kol. 3:3).

Przez wiele lat mój mąż uczył mnie skomplikowanej sztuki czytania drogowych map. (Jak dla wielu kobiet, mapy oraz opisy są dla mnie zagmatwane i skomplikowane, szczególnie dlatego, że zawsze spieszymy się, kiedy one są potrzebne).

W końcu Dick zapoznał mnie z zupełnie nowym pojęciem, które odsunęło raz na zawsze zamęt w tym zagadnieniu. Powiedział on: „Mapa pomaga tylko w tym przypadku, jeżeli wiesz, gdzie się znajdujesz!”.

Każdy narodzony na świat człowiek musi znaleźć swój punkt wyjścia na Bożej mapie, jeśli myśli kiedykolwiek odkryć obiecany kraj błogosławieństw. Każdy musi wiedzieć, gdzie się znajduje. A znajduje się w miejscu, które John Bunyan nazwał „Miastem zguby”. Pozostający w tym mieście giną. Z tego miasta jest tylko jedno wyjście, tylko jedna droga prowadzi z niego do wolności. Tą drogą jest Jezus Chrystus.

W odróżnieniu od założycieli innych religii, Jezus nigdy nie proponował ludziom wskazania drogi do Boga, ale powiedział, że On Sam jest drogą. „Ja jestem droga i prawda, i żywot, nikt nie przychodzi do Ojca, tylko przeze mnie” (J.14:6).

Kiedy religijny Nikodem, o wysokiej moralności, przyszedł do Jezusa kiedyś nocą, płonął pragnieniem dowiedzenia się, jaka jest jego sytuacja przed Bogiem, Pan powiedział mu wyraźnie, że musi narodzić się na nowo. Na pytanie Nikode-

ma, czy to narodzenie musi być fizyczne, Jezus odpowiedział stanowczo, że początek duchowego życia tak samo jest potrzebny doświadczonemu we wszystkim nauczycielowi Izraela, jak było mu potrzebne narodzenie fizyczne.

Fizyczne narodziny umieściły go na drodze ziemskiego życia, a duchowe umieszczają na drodze wiecznego życia. Duch Boży czyni, iż rodzimy się duchowo. Jezus porównał działanie Świętego Ducha do wiejącego wiatru. My nie widzimy wiejącego wiatru, ale widzimy jego następstwa w liściach drzew, w ruchu obłoków i wody itp. Bardzo podobnie do tego widzimy skutki działania Świętego Ducha w życiu człowieka, kiedy jego charakter przeobraża się po duchowym narodzeniu. „Tak więc, jeśli ktoś jest w Chrystusie, nowym jest stworzeniem; stare przeminęło, oto wszystko stało się nowe” (2Kor.5:17).

Kiedy Nikodem zetknął się twarzą w twarz z takimi zdumiewającymi faktami, zapragnął dowiedzieć się, jak przebiegają takie cudowne zjawiska. Jezus odpowiedział przykładem z historii izraelskiego ludu:

„Od góry Hor wyruszyli potem ku Morzu Czerwonemu, aby obejść ziemię Edom. Lecz lud zniercierpliwił się w drodze. I zaczął lud mówić przeciw Bogu i przeciw Mojżeszowi: Po co wyprowadziliście nas z Egiptu, czy po to, abyśmy pomarli na pustyni? Gdyż nie mamy chleba ani wody i zbrzydł nam ten nędzny pokarm. Wtedy zesłał Pan na lud jadowite węże, które kąsały lud, i wielu z Izraela pomarło. Przyszedł więc lud do Mojżesza i rzekli: Zgrzeszyliśmy, bo mówiliśmy przeciwko Panu i przeciwko tobie; módl się do Pana, żeby oddalił od nas te węże. I modlił się Mojżesz za lud. I rzekł Pan do Mojżesza: Zrób sobie węża i osadz go na drzewcu. I stanie się, że każdy ukąszony, który spojrzy na niego, będzie żył. I zrobił Mojżesz miedzianego węża, i osadził go na drzewcu. A jeśli wąż ukąsił człowieka, a ten spojrzał na miedzianego węża, pozostawał przy życiu” (4M.21:4-9).

Nie jest trudno wyobrazić sobie to szemranie, które podniosło się w obozie z dwoma milionami ludzi, z których wielu zostało ukąszonych przez jadowite węże. Zaproponowany przez Mojżesza Boży ratunek spowodował zapewne dwojaką reakcję. Małe wysilenie wyobraźni pomoże nam wyobrazić sobie dokładnie to, co tam się działo.

Przypuścimy, że dwoje ludzi, „Ben-Ammi” i „Dawid”, zostało ukąszonych przez jadowite węże. Wijąc się na ziemi w swoich namiotach z widoczną opuchlizną kończyn, obaj słyszą głos kogoś biegnącego przez obóz z taką nowiną:

„Bóg powiedział Mojżeszowi, jak wyzdrowieć z tych ukąszeń. Znajdźcie kogoś, kto pomógłby wam dotrzeć na pustynię, gdzie Mojżesz wywyższył miedzianego węża na drzewcu. Musicie tylko spojrzeć na niego, a zostaniecie uzdrowieni!”.

Żona Ben-Ammi posyła po nosze, ale on narzeka, wyzywa ją i krzyczy: „Nie trzeba noszy! Potrzebna mi jest surowica, a ten bałwan krzyczy, że trzeba patrzeć na jakiegoś tam węża na żerdzi! Zabieraj się stąd i postaraj się zdobyć dla mnie lekarstwo! Myślisz, że zupełnie zwariowałem?”.

W sąsiednim szafasie żona Dawida też posyła po nosze i dwóch mocnych mężczyzn, którzy mogliby jej pomóc zanieść męża na pustynię.

Dawid mówi zdziwiony: „Nie rozumiem, jak jedno spojrzenie na miedzianego węża może uzdrowić mnie, ale Bóg mówi, że może. Gotów jestem posłuchać się”.

Bez większej trudności można powiedzieć, że Ben-Ammi zmarł, a Dawid pozostał żywy. Dlaczego? Dlatego, iż Bóg powiedział, że kto posłuszny będzie Mojżeszowi, żyć będzie.

Dawid wybrał drogę wybawienia od śmierci i został uratowany od niej. Bóg otworzył tę drogę dla każdego, kto gotów jest spojrzeć z wiarą na to, co On wskaże. Ben-Ammi zmarł w swojej niewierze... Ale tak samo, jak umierający Izraelita nie miał nadziei bez Bożego środka ratunku, tak każdy z nas nie ma nadziei na życie i pozostaje martwy duchowo do tej pory, dopóki nie spojrzy z wiarą na Jezusa Chrystusa, będącego na krzyżu, gdzie zmarł, ponosząc na Sobie naszą karę za grzech.

Faktycznie, miedziany wąż jest tylko typem tego, o czym czytamy w 2 Liście do Koryntian, 5:21: „On tego, który nie znał grzechu, za nas grzechem uczynił, abyśmy w nim stali się sprawiedliwością Bożą”.

Nie tak dawno miałam możliwość podzielenia się tą poglądową przeciwnością z pewną młodą parą, której serca były przygotowane przez Pana. Mając zwyczaj przerywania w tym miejscu opowiadania, uczyniłam to też i teraz, pytając ich: czy rozumieją, co to znaczy spojrzeć z wiarą i czy gotowi są to zrobić?

Nie namyślając się długo odpowiedzieli, że rozumieją i gotowi są przyjąć Jezusa Chrystusa jako Zbawiciela i Pana. I tutaj Carol (tak nazywała się kobieta) opowiedziała mi i jej mężowi następującą, zadziwiającą historię.

Jedenaście lat temu, będąc na jednym z ewangelizacyjnych zgromadzeń Billy Grahama, była gotowa na taki właśnie krok (to znaczy, poczuła, że musi przyjąć Chrystusa). Jednak będący tam z nią znajomy drwił z całego zgromadzenia i ona się złościła, że będzie drwił też z niej, jeśli wyjdzie do przodu. Postanowiła zaczekać do jutra, żeby wtedy poświęcić swoje życie Chrystusowi, ale mimo jej starania, w żaden sposób nie mogła wierzyć z taką samą mocą, z jaką wierzyła tamtego wieczora. Zasłoniwszy twarz rękami przyznała, że do rozmowy ze mną nie rozumiała tego wszystkiego tak jasno i że za nic nie straci możliwości przyjęcia Chrystusa.

Radość, którą mieli tego wieczora, może być i twoją radością, jeżeli zrozumiesz sedno sprawy tak, jak ta młoda para, i oddasz swoje życie Chrystusowi w tej chwili. Nie myśl, że zrozumiesz wszystko jaśniej innym razem. Biblia mówi: „Oto teraz czas łaski, oto teraz czas zbawienia” (2Kor.6:2). I kto wie, czy będzie żył jutro?

W tym momencie, w którym Bóg posyła tobie światło, musisz zacząć chodzić w nim. Jeżeli jeszcze nie powiedziałaś Jezusowi swojego ostatecznego, wiecznego „TAK”, to pochyl swoją głowę i powiedz Mu w przybliżeniu, co następuje: „Panie, ja wiem, że jestem grzesznikiem i wszystkie moje starania nie zmieniły mojego wewnętrzznego stanu. Dziękuję Ci za to, że umarłeś za moje grzechy. Zapraszam Ciebie do swojego serca i proszę, zacznij Twoje zmartwychwstałe życie w nim. Oczyść mnie Twoją czystą krwią ze śmiertelnej trucizny grzechu”.

Bóg nie zwyczajnie posłużył się właśnie węzami, żeby ukarać Swój lud za grzechy. W ogrodzie Eden Ewa, którą Pismo nazywa matką wszystkich żyjących, przekazała swój duchowy stan wszystkim następnym pokoleniom, kiedy zważyła w słowo Boga i zaufała kłamstwu węża. Od tej pory ludzkość cierpi z powodu węzowych ukąszeń, z których tylko Bóg może uzdrowić.

Doskonała sprawiedliwość Boża żądała kary za grzech, lecz Jego doskonała

miłość zmusiła Go do odstąpienia od sądu i zstąpienia do nas na ziemię w Chrystusie, żeby ponieść karę zamiast nas. W Liście do Hebrajczyków, 9:22, mówi się: „Bez rozlania krwi nie ma odpuszczenia”.

Jan Chrzyciel głęboko rozumiał tę prawdę i rozpoznał w Jezusie „Baranka Bożego, który gładzi grzechy świata” (J.1:29).

Wszystkie niewinne baranki, złożone na starotestamentowych ołtarzach, były tylko typami i cieniem bezgrzesznego, nadzwyczajnego Baranka, który przelał krew za grzechy każdego, kto gotów jest w Niego uwierzyć.

Zobaczywszy to oczami wiary, na zawsze odrzucamy wszelkie próby zbawienia siebie własnymi siłami. Nic nam nie pozostaje, jak pokornie podziękować Jezusowi Chrystusowi za Jego zwycięstwo nad grzechem i śmiercią na Golgocie, i za potwierdzenie tego zwycięstwa przez zmartwychwstanie. Musimy się upamiętać, opuścić drogę, która prowadziła do śmierci i piekła, i zacząć iść w przeciwnym kierunku, w stronę nieba i wiecznego życia. Taka przemiana powoduje przede wszystkim zupełnie inny stosunek do wszystkiego, tak że to, co kochaliśmy, staje się zniechęczone, a zniechęczone staje się kochane. Niektórzy ludzie i miejsca na zawsze odejdą z naszego życia, gdyż byli oni częścią pozostawionego przez nas miasta zguby. Nie będą oni mieć żadnego pragnienia pójścia za nami. Lecz na naszej nowej drodze spotkamy zadziwiające etapy i ludzi, z którymi będziemy mogli dzielić się wszystkim, co nas napędza.

Nasze nowe życie nie będzie puste, ale odwrotnie, o wiele pełniejsze niż moglibyśmy je sobie wyobrazić, będąc martwymi duchowo.

Mój dom znajduje się parę jardów od autostrady, łączącej Montreal z Nowym Jorkiem. Latem ruch jest bardzo wielki i droga zatłoczona jest nie tylko samochodami jadącymi do Kanady, ale także tymi, które kierują się do pięknych jezior na północy USA. Ludzie korzystają z tej drogi, gdyż ona jest najbezpieczniejsza i pozwala szybko osiągnąć miejsce przeznaczenia, co bardzo wyraźnie widać na każdej mapie.

Podobnie do tego, Pismo wskazuje na dobrą drogę tym, którzy narodzili się w Bożej rodzinie przez wiarę w Jezusa Chrystusa. Korzystanie z innych dróg doprowadzi tylko do straty czasu, a w gorszym przypadku do katastrofy.

Dlatego należy nam szukać tej lepszej drogi na początku naszej podróży i poruszać się po niej do końca naszych dni. Prorok Izajasz nazywał tę drogę „drogą świętości”, a apostoł Paweł nazywał ją drogą nowego życia i sumuje swoje myśli o tym w taki sposób: „Żyję więc już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus; a obecne życie moje w ciele jest życiem w wierze w Syna Bożego, który mnie umiłował i wydał samego siebie za mnie” (Ga.2:20).

Podobne części mapy, pokazujące tę wspaniałą drogę, znajdują się w Liście do Rzymian, 6-8 rozdz., i w Liście do Efezjan, 1-2 rozdz. Jest tu wielki Boży plan dla całkowitego zwycięstwa chrześcijanina, wyłożony z wielką dokładnością. Te miejsca Pisma można nazwać wezwaniem wierzącego do zrozumienia tego faktu, że nigdy nie będzie mógł on żyć podobając się Bogu, nie pozostawiwszy wszystkich bezowocnych starań w tym kierunku. Ale musi on zrozumieć, że tylko Jezus Chrystus mógł żyć i żył, i będzie żyć podobając się Bogu.

Ale, jak jesteśmy związani z Nim na wieki przez wiarę, to musimy wiedzieć, że stary człowiek (nasza stara natura) został ukrzyżowany z Nim na krzyżu i musimy powoływać się na ten fakt przez całe nasze życie. Nasze stare „ja” umarło z Chry-



stusem, a Duch Święty niesie nam nowe życie. Zmartwychwstaliśmy z Jezusem i zostaliśmy posadzeni w okręgach niebieskich. „I wraz z nim wzbudził, i wraz z nim posadził w okręgach niebieskich w Chrystusie Jezusie” (Ef.2:6).

Innymi słowy, dlatego że jestem w Chrystusie, Jego autorytet stał się moim autorytetem, żebym mógł korzystać z niego tutaj na ziemi. Jego Święty Duch daje każdemu wierzącemu prawo korzystania z Jego autorytetu. Możemy otrzymać tę moc Świętego Ducha po modlitwie.

Zależy ode mnie, czy będę w moim duchowym życiu biedakiem czy milionerem. Jeżeli pozwolę Duchowi Świętemu napęlić mnie mocą, będę żył w jedności z ukrzyżowanym, zmartwychwstałym, wywyższonym Chrystusem. Moje zwycięstwo będzie zależęć od mojej decyzji: skorzystać lub nie z tej mocy.

Miliony wierzących obecnie wierzy, że umarli oni w Chrystusie, zostali pogrzebani i zmartwychwstali, ale mało kto rozumie, że też wnieśli się z Nim na okręgi niebieskie i są tam posadzeni po prawicy Boga, żeby panować nad niewidzialnym światem.

Apostoł wiedział, że po to, żeby doświadczyć tej prawdy, trzeba specjalnego objawienia Bożego i prosił on o oświecenie dla swoich czytelników w swojej wspaniałej, szczerzej modlitwie, w Liście do Efezjan, 1:15-23.

Pan Jezus Chrystus całkowicie zwyciężył szatana Swoją odkupieńczą śmiercią na Golgocie, lecz od tej samej pory świat demonów postawił sobie za cel ukryć ten fakt przed Kościołem.

Wiele współczesnych kazań podkreśla, że wierzący otrzymuje wszystko, co mu potrzebne, w momencie nawrócenia i odrodzenia. Niestety, taka nauka nie mówi nic o tym, że otrzymujemy od Boga tylko to, co odpowiada naszej wierze, i że możemy i powinniśmy przedstawić nasze prawo do wszystkiego, co nam należy się według dziedzictwa, inaczej nie otrzymamy wszystkiego. W Ewangelii według Jana, 1:12, czytamy: „Wszystkim tym jednak, którzy Je przyjęli, dał MOC, aby się stali dziećmi Bożymi, tym, którzy wierzą w imię Jego” (BT).

Słowo „moc” oznacza w danym wypadku prawo i oznacza potencjalne panowanie. Po śmierci człowieka, kiedy jego sprawy zostaną przejrzane i jego majątek prawidłowo wyceniony, wszyscy spadkobiercy, których wymienia się w testamentcie, otrzymują prawo do majątku. Jednak wiele banków trzyma znaczne sumy pieniędzy, które należą do spadkobierców, którzy nie przedstawili swoich praw do dziedzictwa. Niekiedy zdarza się to dlatego, że zawistni krewni nie powiadomili prawnych spadkobierców o dziedzictwie.

Podobnie do tego, złowieszcze, niegodziwe moce ciemności ukrywają przed dziećmi Bożymi prawdziwe rozmiary ich dziedzictwa w Chrystusie. Podstępne, wprowadzające w błąd duchy, wpływają na umysły wierzących tak, że im nawet do głowy nie przychodzi, żeby skorzystać z wszystkiego, co dla nich ma Bóg.

Niewyczerpany zapas mocy władzy i radości, złożony w kasie oszczędnościowej nieba przez Jezusa Chrystusa, pozostaje nieznanym dla wielu. I dlatego wielu umiera w duchowym ubóstwie, przeżywszy życie, nie podejrzewając, że do ich dyspozycji były nieprzebrane bogactwa. Bóg chce, żeby Jego dzieci żyły pełnym, radosnym, szczęśliwym życiem, które charakteryzuje się dobrym fizycznym i duchowym zdrowiem.

Lecz ilu ludzi nigdy nie osiąga tego zwycięstwa tylko dlatego, iż nie wiedzieli, że ono należy do nich.

Wierzący często są skromnymi, uprzejmymi ludźmi, którzy nigdy nie zdobywają się na to, żeby narzucić się Bogu. W milczeniu przyjmują choroby, znękanie, niepokój i wiele innych nieprzyjemności, gdyż bojaźliwie założyli, że jest to wola Bożą dla nich. Jakże dziwią się, kiedy się dowiedzą, że Bóg nigdy nic podobnego nie planował dla Swoich dzieci i nawet smuci się, kiedy przypisuje się Mu takie atrybuty.

Na samym początku Swojej ziemskiej służby Pan Jezus Chrystus powołał apostołów, „dwunastu, żeby z nim byli, i żeby ich wysłać na zwiastowanie ewangelii, i żeby mieli moc wypędzać demony” (Mk.3:14-15). Widocznie pragnieniem Chrystusa było, żeby zwiastowaniu towarzyszyły usługi uzdrawiania i uwalniania, i wcześniej wierzący trzymali się tej zasady.

W Ewangelii według Łukasza, 10 rozdział, czytamy, że siedemdziesięciu uczniów zdziwiło się, kiedy zobaczyli, iż mogą wyganiać demony w imieniu Jezusa Chrystusa.

W 8 rozdziale Dziejów Apostolskich znów widzimy, że głoszeniu towarzyszyło wyganianie demonów i uzdrawianie chorych pod kierownictwem diakona Filipa. Apostoł Paweł wygonił demona z chodzącej za nim kobiety. Czytamy o tym w 16 rozdziale Dziejów Apostolskich.

Z tych wszystkich miejsc Pisma widzimy, że używanie mocy Ducha Świętego w stosunku do mocy ciemności było w tamtym czasie zasadą, a nie wyjątkiem.

Takie też jest jej przeznaczenie! „A takie znaki będą towarzyszyły tym, którzy uwierzyli: w imieniu moim demony wyganiać będą, nowymi językami mówić będą, a choćby coś trującego wypili, nie zaszkodzi im. Na chorych ręce kłaść będą, a ci wyzdrowieją” (Mk.16:17-18).

Pomimo tego, że ten fragment Pisma z jakiegoś powodu zawsze był sporny, historia zna udokumentowane przypadki, które zdarzyły się w ciągu dwóch tysięcy lat.

Błogosławiony Augustyn pisał, że od wierzących w pełni można oczekiwać mówienia innymi językami, a przypadki uzdrowień i wyganiania demonów też zdarzają się często w historii Kościoła.

Z nowym wyłaniem Ducha Świętego, w naszych czasach Kościół znów ma moc i prawo głosić radosną nowinę w jej pełni. Tam, gdzie wierzący ufają Jezusowi Chrystusowi na słowo, tam doświadczenie pierwszych chrześcijan staje się udziałem współczesnych. W obecnej Indonezji prawie wszystkie biblijne cuda powtórzyły się wielokrotnie kiedy ci, którzy mieli dziecięcą wiarę, pozostawili Bogu swobodę działania w dziedzinie ewangelizacji ich kraju. Wskreszenie umarłych, mnóstwo uzdrowień i uwolnień od demonów, chodzenie po wodzie, przemienienie wody w wino – wszystko to przeżyli wierzący Indonezji na wyspie Timor. W obliczu tak bezspornych przejawów mocy Bożej, tłumy mużłmanów pozostawiły wiarę swoich ojców i uwierzyły w Chrystusa. To wszystko opisano w książce „Jak potężny wiatr” Mel Tari.

W ostatnich latach Południowa i Północna Ameryka też przeżyły znaczne przebudzenie. Cuda uzdrowień i uwolnień od złych duchów mają miejsce tutaj i w świecie zachodnim w miarę tego, jak Bóg przebudza tego wielkiego olbrzyma – Swoją Kościół.

Powszechnymi stały się nie tylko wydłużenia kończyn, uzdrowienia i uwolnienie od demonów, lecz słyszymy o jeszcze bardziej niezwykłych cudach. Bebs i

Bill Owens, moi przyjaciele z Eston (Maryland), opowiadali o tym, jak pewien skromny meksykański pastor pojechał z grupą starszych swojego zboru, aby modlić się nad dwunastoletnią dziewczynką. Była to córeczka jednego ze starszych. Została ona zabita przez wrogów ewangelii. Kula weszła w jej głowę z przodu i wyszła z tyłu. Kiedy bracia włożyli na nią ręce i pomodlili się, zobaczyli jak otwory ran zabiłniły się na ich oczach i zupełnie znikły. Odkamki kości wypadły na poduszkę podczas cudu uzdrowienia. Dziewczynka ocknęła się, zwrócona do życia przez potężną moc imienia Jezusa Chrystusa.

Już pora, żeby Kościół Jezusa Chrystusa zaczął się zachowywać, jak Jego ciało i nieść Jego chwalebne zbawienie umierającemu światu na Jego warunkach, a nie na naszych.

Oczywiście, przyjemnie jest wiedzieć, że Chrystus zmarł za nasze grzechy, ale jeszcze przyjemniej jest wiedzieć, że wziął On nas takimi, jacy jesteśmy, i przybił z Sobą do krzyża, wskrzesił nas z Sobą, uniósł się z nami na okręgi niebieskie i posadził po prawicy Bożej, położwszy wszystkich naszych wrogów nam do nóg (Ps.8:6; 1Kor.15:27; Ef.1:22; 2:6).

Nie na próżno Chrystus powiedział: „Oto dałem wam moc, abyście deptali po węzłach i skorpionach, i po wszelkiej potędze nieprzyjacielskiej, a nic wam nie zaszkodzi” (Łk.10:1).

## POSŁUSZEŃSTWO PIERWSZYM DWOM PRZYKAZANIOM

Pewien brat w Chrystusie, który patrzył na swoją wiarę poważnie i praktycznie, modlił się tak: „Mój Panie Jezu, dziękuję Tobie za to, że nie dawałeś mi spokoju do tej pory, dopóki nie poszedłem do tego człowieka i nie porozmawiałem z nim, jak mi nakazałeś. Jestem szczęśliwy, że jesteś moim Panem i że między nami wszystko jest w porządku, kiedy słucham Ciebie”.

O ileż szczęśliwsi byłiby ludzie, gdyby też uświadomili sobie tę prostą prawdę! Gdziekolwiek Chrystus głosił, On zawsze podkreślał konieczność upamiętania i wiary w ewangelię. Niedawno mieliśmy możliwość widzieć naoczna ilustrację prawdziwego upamiętania. Było to podczas jednego z naszych zgromadzeń „Nowotestamentowego Towarzystwa”. Pewien bardzo duchowy, ale prosty w wierze, jak dziecko, brat, wstał na oczach obecnych dorosłych i dzieci, i poszedł w pewnym kierunku. Później, głośno powiedziawszy „upamiętajcie się”, uczynił nagły zwrot i poszedł w przeciwnym kierunku. Nic, poza tą całkowitą zmianą kierunku i poglądów, nie może nazywać się ewangelicznym zbawieniem, i nie robimy ludziom przysługi, kiedy utwierdzamy ich w czymś innym.

Ani jedna tragedia nie jest porównywalna do sytuacji bez wyjścia tych na sądzie ostatecznym, którzy myśleli całe swoje życie, że między nimi i Bogiem wszystko jest w porządku, gdy w rzeczywistości po prostu szczerze błądzili.

Jezus Chrystus nie po to umierał na krzyżu, żebyśmy pozostawali tacy, jacy byliśmy wcześniej, i zachowywali się tak, jak wcześniej, kiedy nasze zachowanie wbijało gwoździe w Jego ciało. Przełał On Swoją krew po to, żeby mógł żyć w nas i objawiać otaczającym nas ludziom najgłębszą, najpełniejszą przemianę, spowodowaną tym Jego działaniem.

Pierwsze dwa z dziesięciu przykazań wyraźnie mówią o tym, że Bóg chce być

absolutnym Panem naszego życia, obiektem naszego niepodzielnego uwielbienia i motywacją naszej służby dla Niego. Jednak, nie ma bardziej powszechnego grzechu niż bałwochwalstwo. Hedonizm, intelektualizm, polityka i ludzkie stosunki często wypierają Boga z Jego pierwszego miejsca w naszym życiu.

Przez prawidłową naukę chrześcijanie mogą stopniowo zobaczyć, że te rzeczy są niebezpieczne i szkodliwe, kiedy zajmują zbyt wiele czasu i sił. Ale jest jeszcze bardziej niebezpieczny rodzaj bałwochwalstwa, do którego wierzący ludzie często odnoszą się zbyt lekkomyślnie, nazywa się on okultyzmem i przedstawia sobą największe zagrożenie dla wszystkich, kto da się wciągnąć w niego.

W obecnym czasie takie okultystyczne zajęcia, jak wróżenie, astrologia, w cywilizowanym świecie równe są animizmowi (czczenie złych duchów) w prymitywnym społeczeństwie. Około jedna trzecia mieszkańców ziemi zajmuje się animizmem, co bardzo szokuje i dziwi archeologów, antropologów i historyków. Mówiąc inaczej, tam gdzie prawie nie ma współczesnych metod komunikacji lub ewangelizacji, czczenie złych duchów jest uniwersalne.

Jaki nie byłby nasz stosunek do tych faktów, znane wnioski napraszają się same: są złe moce, które w jakiś sposób mówią ludziom o swoim istnieniu i trzymają ich w strachu. Po drugie, te złe moce chcą, żeby je czczono i występują w roli bogów przed swoimi nie oświeconymi, boleśnie okłamanymi ofiarami.

Nawet wtedy, kiedy społeczeństwo jest wystarczająco rozwinięte i oświecone, może ono być całkowicie pogańskie religijnie. Kiedy apostoł Paweł głosił w Efezie, Bóg dokonywał przez niego niezwykłych cudów i wielu czarnoksiężników tego miasta przekonało się o wyższości Bożej mocy. Przynosili oni swoje księgi okultystyczne i astrologiczne na plac, i spalili na wspólnym stosie. „I zliczyli ich wartość i ustalili, że wynosiła pięćdziesiąt tysięcy srebrnych drachm” (Dz.19:19). Jak widać, grecki świat zajmował się duchowymi zjawiskami tak, jak i nasze współczesne społeczeństwo, tylko z jedną tragiczną różnicą: chrześcijanie tamtych czasów rozumieli, że Bóg nie będzie tolerował ich zachwyty okultyzmem, a nasi współcześni chrześcijanie często są nierozumnie lekkomyślni w stosunku do tego problemu.

Niestety, obecnie zbyt mało jest stosów, na których pali się księgi i gry czarowników. W ostatnich latach parę stosów płonęło w Nowej Gwinei i Indonezji. Oba te kraje przeżyły potężne przebudzenie duchowe. Niedawno grupa wierzących z „Jezusowego Ludu” spaliła publicznie okultystyczne przedmioty o wartości 3000 dolarów. Niektórzy poszczególni wierzący zostali też napomniani z powodu tego grzechu, igrania z szatanem, i przez wiele kominów wyleciały tabliczki ouija i okultystyczne książki. Kiedyś przyszła do nas pewna kobieta, która bardzo pasjonowała się okultyzmem. Wyjaśniliśmy jej na podstawie Pisma, że musi całkowicie zerwać z tym zajęciem i poradzić imy spalić wszystkie książki oraz tabliczkę ouija.

Uwierzyła ona w Słowo Boże razem ze swoimi synami w najbliższą niedzielę po tym, gdy wszystkie potrzebne miejsca Pisma zostały przez nich przestudiowane.

W domu włożyli oni wszystkie swoje książki i tabliczkę ouija do małego pieca spalającego śmieci, obok garaży. Kiedy ogień rozpalili się i objął tabliczkę ouija, mała część płomienia wypadła z pieca na podłogę garażu i potoczyła się po niej. Z płomienia ukazała się twarz podobna do kobiecej i wszyscy trzej wyraźnie usłyszeli krzyk: „Będziecie za to palić się w piekle!”.

Parę dni po tym wydarzeniu kobieta przyszła do nas, prosząc o ratunek od złych duchów.

Miejscowy pastor, jego żona i ja, spędziliśmy z nią parę godzin. Wiele demonów udało się nam wygonić z niej, lecz każdy z nich nie poddawał się bez walki i wszystkie sprzeciwiały się wygnaniu przez parę minut zanim opuściły ciało kobiety.

Rzucały one nią to na krawędź ławki, to na podłogę i opuszczały ją z głośnymi krzykami. Jak to często zdarza się podczas wyganiania demonów, krzyczały one i mówiły ustami swojej ofiary. Niektóre krzyki związane były z religijnym kłamstwem. Jeden demon wygłaszał śpiewnie jedną i tę samą frazę, głośnym, ostrym głosem: „Nie ma miłości, nie ma miłości, nie ma miłości! Odłącz się! Odłącz się! Odłącz się!”.

Osobiście przekonana jestem, że ta kobieta nie uwolniłaby się od swoich mąk, gdyby nie spaliła swoich okultystycznych księzek i przedmiotów.

Jeśli my jako lud myślimy kiedykolwiek ujrzeć gwałtowny, wszechobecny ogień przebudzenia, muszą go poprzedzić stopy, na których spłonie wszystko, co okultystyczne. Potrzebny też będzie ogień w sercach dzieci Bożych.

Bóg nie zmienił Swojego poglądu, dotyczącego okultyzmu, i wzywa Swój Kościół do głębokiej i poważnej pokuty. Jego słowo do Izraela, dotyczące tego problemu, pozostaje w mocy i dziś:

„Gdy tedy wejdiesz do ziemi, którą Pan, Bóg twój, ci daje, nie naucz się czynić obrzydliwości tych ludów; niech nie znajdzie się u ciebie taki, który przeprowadza swego syna czy swoją córkę przez ogień, ani wróżbita, ani wieszczbiarz, ani guślarz, ani czarodziej, ani zaklinacz, ani wywoływacz duchów, ani znachor, ani wzywający zmarłych; gdyż obrzydliwością dla Pana jest każdy, kto to czyni, i z powodu tych obrzydliwości Pan, Bóg twój, wypędza ich przed tobą. Bądź bez skazy przed Panem, Bogiem twoim, gdyż te narody, które ty wypędzasz, słuchają wieszczbiarzy i wróżbitów, a na to Pan tobie nie pozwoli!” (5M.18:9-14).

Ignorancja lub obojętność w stosunku do tego ostrzeżenia już zbiera tragiczne żniwo na całym świecie. Billy Graham mówi, że 80% wszystkich mieszkańców Wielkiej Brytanii zostało wciągniętych w tej lub innej mierze w okultyzm, w tym czasie tylko 2% chodzi do kościoła. W Brazylii ukazuje się 150 spirytystycznych pism, a seanse odbywają się w tak zwanych „chrześcijańskich” zgromadzeniach.

Przypuszcza się, że w Nowym Jorku jest tysiąc czarownic, a cała subkultura hipisowska znajduje się w niewoli okultyzmu, co charakteryzuje się używaniem narkotyków. Pewien młodzieniec z dużym podnieceniem wyznał mi, że „astrologia zajmuje pierwsze miejsce w naszych czasach, a jego cała radość jest w niej”. Był on tak zniewolony przez demoniczne moce, że mógł po jednym spojrzeniu określić, pod jakim znakiem zodiaku urodził się ten lub inny człowiek. Na szczęście, on już nie ma tej zdolności. Jezus Chrystus uwolnił tego człowieka od władzy złych mocy, a teraz stał się on żywym świadkiem swojego Wybawiciela.

W księdze proroka Izajasza mówi się o tym, że Bóg rzucił wyzwanie „badaczom firmamentu niebieskiego, oglądaczom gwiazd, którzy co miesiąc ogłaszają, co ma cię spotkać” (czytających horoskopy) (Iz.43:13) i proponuje im, aby uratowali Babilon od Bożego przekleństwa oraz czekającej go zguby. Jedenasty rozdział 1 księgi Mojżeszowej mówi o początku okultystycznych zainteresowań. Wie-

za Babel nie była naiwną, nierozumną ludzką próbą osiągnięcia nieba w dosłownym, fizycznym sensie, lecz próbą obserwacji nieba tak, jak to robią astrologowie w naszych czasach. Słowo „ziggurat”, które przetłumaczono w Biblii po prostu jako „wieża”, w rzeczywistości oznacza piramidę, na szczycie której jest świątynia. Ten szczegół ma podwójne znaczenie, gdyż ta budowla była poprzedniczką współczesnego horoskopu. Wiemy, że Bóg wmiszał się w pomysłowość ludzi i nie pozwolił człowiekowi zaspokoić swojej ciekawości za pomocą okultyzmu.

Wróżenie, jasnowidzenie, uzdrowienia z metafizycznymi manipulacjami, narkomania, poszukiwania podziemnych wód za pomocą różdżki; zabawy przy stole, podczas których podnoszą się ciała, religijne kultury – to wszystko są oznaki szerokiego rozprzestrzenienia się okultyzmu w naszych czasach. We wszystkich przypadkach wzywa się na pomoc nadnaturalne moce, które chętnie przysługują się tym, którzy je wzywają i zaspokajają ich niezdrową ciekawość.

Lecz Bóg osądza takie zachowanie i Słowo Boże wyraźnie mówi o takich poszukiwaniach odpowiedzi w fałszywych źródłach.

„A gdy wam będą mówić: Radźcie się wywoływaczy duchów i czarowników, którzy szepcą i mruczą, to powiedzcie: Czy lud nie ma się radzić swojego Boga? Czy ma się radzić umarłych w sprawie żywych? A co dotyczy zakonu i objawienia: Jeżeli tak nie powiedzą, to nie zabłyśnie dla nich jutrzeńka” (Iz.8:19-20).

„I odpowiedzą: Za to, że opuścili przymierze z Panem, Bogiem swoich ojców, które z nimi zawarł, gdy wyprowadził ich z ziemi egipskiej” (5M.29:24).

„Tak zginął Saul z powodu swojej niewierności, jakiej dopuścił się wobec Pana, wbrew słowu Pana, którego nie przestrzegał; zapytywał również o wyrocznię wieszczkę, a nie pytał o wyrocznię Pana; On więc pozbawił go życia, władzę królewską zaś przeniósł na Dawida, syna Isajego” (1Krn.10:13-14).

„Mając tedy te obietnice, umiłowani, oczyśćmy się od wszelkiej zmyzy ciała i ducha, dopełniając świętobliwości swojej w bojaźni Bożej” (2Kor.7:1).

Co się staje, kiedy ludzie lekceważą te ostrzeżenia i kontynuują igranie z zabronionymi przez Boga mocami?

Oni stopniowo stają się niewolnikami mocy, z którymi igrali.

„Albowiem grzech nad wami panować nie będzie, bo nie jesteście pod zakonem, lecz pod łaską. Cóż tedy? Czy mamy grzeszyć, dlatego że nie jesteśmy pod zakonem, lecz pod łaską? Przenigdy! Czyż nie wiecie, że jeśli się oddajecie jako słudzy w posłuszeństwo, stajecie się sługami tego, komu jesteście posłuszni, czy to grzechowi ku śmierci, czy też posłuszeństwu ku sprawiedliwości?” (Rz.6:14-16).

Nasze modlitewne zgromadzenia w piątki często były miejscem uwolnienia dla tych, którzy zaplątali się w sidłach okultyzmu, jednak rzadko takie dusze uwalniały się w jeden wieczór. Niektórych gorszy ta okoliczność i spieszenie stawiają za przykład Chrystusa Pana, który wygonił legion demonów z opętanego w jednej chwili. Takim dowodom możemy przeciwstawić następujące fakty: Jezus czynił wiele w czasie Swojego wcielenia, czego nikt z nas nigdy nie będzie mógł powtórzyć. Prócz tego, z historii o opętanym Gerazeńczyku nie wynika, że był on poważnie zaangażowany w okultystyczne sprawy.

W naszym miejscowym „Nowotestamentowym Towarzystwie” zauważyliśmy, że czym bardziej człowiek jest zaangażowany w okultyzm, tym bardziej burzliwie i męcząco odbywa się uwolnienie. Być może dlatego Bóg nie zmienił Swojego pra-

wa „siewu i żniwa”. o którym czytamy w Ga.6:7: „Nie błǳcie, Bóg się nie da z siebie naśmiewać; albowiem co człowiek sieje, to i żąć będzie”.

Nikt nie będzie przekonywał, że młodzieź, prowadząca się niemoralnie, ma immunitet od wenerycznych chorób i ciąży pozamałżeńskich. Lecz dla wielu wydaje się, że Bóg spojrzy łaskawie na ich okultystyczne praktyki, a oni unikną zgubnego i dręczącego żniwa tego, co sieli.

Kiedys przyszła do nas pewna młoda kobieta (żona i matka). Miała ona wszystkie oznaki skłonności do okultyzmu. Kiedys we wczesnej młodości trafiła w złe środowisko i przyjaźniła się z chłopcem, którego mocno pociągały czary. Jeden tylko raz zaprosił ją do czarownicy, lecz ona się zgodziła i nawet dała jej kłaczek swoich włosów, z którego ta zrobiła amulet. Różnego rodzaju udręki dosięgły ją od razu po tym, włączając częste chęci do samobójstwa.

Ale gdy tylko wyrzekła się czarów i zrzuciła z siebie przekleństwo, które ciążyło nad nią, przeżyła dramatyczne uwolnienie od wielu demonów. Wiła się na podłodze i głośno jęczała z powodu strasznego bólu za każdym razem, kiedy jeden z demonów opuszczał jej ciało. Rwała na sobie włosy i przez to jeszcze bardziej potęgowała swoje cierpienia. Ale za to, gdy tylko demony pozostawiły ją, była całkowicie wolna!

Wierzący i grupy wierzących, którzy patrzą obojętnie na fascynację duchami, często szybko zaczynają zauważać, że coraz trudniej jest im otrzymywać Boże błogosławieństwo.

Parę lat temu pewna chrześcijańska organizacja młodzieżowa opublikowała w swoim piśmie artykuł, w którym mówiło się, że poszukiwania wody i przedmiotów za pomocą różdżki jest nieszkodliwe i nawet dano instrukcję, jak przygotować taką specjalną różdżkę. Od tej pory w tej organizacji zaczęły się finansowe trudności i musiała sięgnąć ona po wszelkiego rodzaju wezwania o finansową pomoc.

Ta organizacja i inne, które potakują okultystycznym zajęciom, będą ciągle miały trudności i potrzeby do tej pory, dopóki otwarcie nie wyznają i nie zaczną pokutować z powodu popierania tak strasznego grzechu wśród chrześcijańskiej młodzieży.

Bóg nie dopuści, abyśmy patrzyli przez palce na to, co On uważa za obrzydliwość.

Jednym z najbardziej tragicznych skutków siania ziarna okultyzmu jest przekaz głębokich problemów z nim związanych i cierpien następnym pokoleniom.

W ostrzeżeniu, które towarzyszy dwom pierwszym przykazaniom (2M.20:1-6), mówi się, że Bóg karze dzieci za winę ojców do trzeciego i czwartego pokolenia. Widocznie bałwochwalstwo, czczenie demonów i okultyzm w oczach Bożych nierozdzielnie są związane ze sobą. 1Kor.10:20 jest kluczowym punktem w fragmencie, który ostrzega wierzących o niebezpieczeństwie bałwochwalstwa i składania ofiar bałwanom: „Nie, chcę powiedzieć, że to, co składają w ofierze, ofiarują demonom, a nie Bogu; ja zaś nie chcę, abyście mieli społeczność z demonami”.

Dziedziczna niegodziwość zawsze wprawiała mnie w zakłopotanie, dopóki nie zobaczyłam uwolnienia ludzi od wielu demonów. Demony wypowiadają swoje imiona podczas wychodzenia z ciała człowieka i często ich imiona oznaczają specjalne grzechy lub złe skłonności tego, w kim były te demony, jak na przykład: pycha, poządliwość, strach, niewiara, uzalanie się nad sobą, nienawiść, bunt.

Stopniowo zaczęliśmy zauważać, że złe skłonności przejawiają się w niektó-

rych rodzinach. Pochodzi to z tego, że Bóg dosłownie spełnia Swoje Słowo. Za zajmowanie się okultyzmem następuje zapłata i ani jeden oświecony, świadomy wierzący nie zechce przekazać swoim potomkom nawet części takiej zapłaty. Lecz, niestety, wielu nieświadomych zaszkodziło sobie i swoim bliźnim swoimi eksperymentami w świecie duchów. Tacy muszą wyznać swój grzech, nazywając każdy poszczególny przypadek styczności z okultystycznym światem, chociażby wydawał się nieznaczący. Wyznać, znaczy zgodzić się z Bogiem, że to jest grzech, przyjąć Jego widzenie i pozostawić to wszystko raz na zawsze.

U wielu z nas dziedziczne udręczenia stały się obrazem życia, który uważamy za niezmienny i który przyjmujemy z małoduszną pokorą.

Ale, dzięki Bogu, z tego stanu jest wyjście! Oczywiście, nie znajdujemy je automatycznie, kiedy narodzimy się z góry. Dane jest ono nam przez wysiłek wiary i posłuszeństwo. Słowo Boże mówi: „Będą wyznawać swój grzech i grzech swoich ojców, że odstąpili ode mnie i że postępowali wobec mnie opornie. Więc i Ja będę postępował wobec nich opornie i zaprowadzę ich do ziemi ich wrogów. Może wtedy ukorzy się ich nie obrzezane serce i wtedy zapłacą za swoje winy. Wspomnę na moje przymierze z Jakubem, a także na moje przymierze z Izaakiem, a ponadto wspomnę na moje przymierze z Abrahamem; wspomnę i tę ziemię” (3M. 26:40-42).

W 1968 roku razem z mężem byliśmy bardzo zaniepokojeni stanem naszego młodszego syna. Szczerze modliliśmy się, lecz w żaden sposób nie mogliśmy mu pomóc. Równo o godzinie 2.45 rano zaczynał głośno krzyżeć, obudzony przez jakiś straszny koszmar. Jego ciało drętwiało, spojrzenie stawało się szkliste, a krzyki trwały przez parę minut nawet wtedy, gdy braliśmy go na ręce. W końcu, Pan posłał do nas przyjaciela, który wiedział, co to znaczy używanie duchowego autorytetu. Powiedział on nam, że takie regularne powtarzanie się koszmarów niewątpliwie ma demoniczne pochodzenie i najszybciej jest odziedziczonym problemem po którymś z przodków.

Pomodlił się z nami krótko i prosto, prosząc Boga o ratunek dla naszego chłopca w imieniu Jezusa Chrystusa. Pomimo tego, że Billy spał w swoim łóżeczku na piętrze, demoniczne więzy zostały rozerwane i został na całkowicie uwolniony. Od tej pory więcej nie budził się o określonym czasie i nawet prawie nigdy nie miał złych snów.

Przez ostatnie lata zdarzało się nam często obserwować uwolnienie dzieci od demonów, które nie były obecne podczas modlitwy o nie. Rodzice używali swojego duchowego autorytetu, mówiąc: „W imieniu Jezusa Chrystusa wyganiam wszelkie demoniczne dziedzictwo w mojej rodzinie i wszelki demoniczny wpływ na nią, spowodowany grzechem przodków”.

Jakże przyjemnie jest i radośnie uwolnić się od demonicznych udręć, które mogłyby rozprzestrzenić się na trzy lub cztery pokolenia potomków! Jak dobrze, że w imieniu Jezusa Chrystusa można to zrobić w jednym momencie.

Czy można pozwolić sceptycyzmowi lub niewierze pozbawić nas tego cudownego uwolnienia od szatańskiego dziedzictwa? Jak usprawiedliwiamy swoje czepianie się takiej duchowej nieczystości, jeśli Bóg nakazuje nam oczyścić się z niej?

Jeżeli chcemy całkowicie wypełnić oba pierwsze przykazania i rzeczywiście nie mieć innych bogów, prócz żywego Pana, musimy oczyścić rodzinne komórki z



bałwanów, schowanych tam przez naszych przodków. I oczywiście musimy zerwać całkowicie ze wszystkimi rodzajami okultyzmu, w które byliśmy sami zamieszani.

Uczyniwszy to, odczujemy nowy pokój i zobaczymy nowy kierunek w naszym życiu. Będziemy czuć się wolni w naszym chodzeniu przed Bogiem i przygotowani do chwalebego powtórnego przyjścia Pana naszego Jezusa Chrystusa.

## ULEGŁOŚĆ ZIEMSKIEJ WŁADZY

Duch sprzeciwu i anarchii tak mocno rozprzestrzenił się w naszych czasach, że uległość władzy przez wielu uważana jest za dziwny, historyczny fenomen.

Strajki w przemyśle i na uczelniach, hałaśliwe szkolne klasy i korytarze, wzrost rozwodów – wszystko to wskazuje na to, że człowiek zaczął robić to, co „słuszne w jego oczach” (Sdz.21:25 BT).

Jednak, pożądlivości człowieka nie zmieniają Bożego Słowa. Bóg stanowczo i wyraźnie mówi, że On jest najwyższą władzą stworzenia i od Niego wywodzi się porządek władzy, pomagający wypełnieniu Jego woli na ziemi.

15 rozdział Listu do Rzymian mówi o tym, że ziemskie władze ustanowił Bóg, i Bóg chce, żeby człowiek podporządkował się im.

Młodzież, która domaga się czegoś innego, po prostu nie rozumie tego faktu lub jest obojętna w stosunku do niego. Lecz obojętność na prawdę nie zmienia jej, a chcenie czegoś nie powoduje tego, co się chce. Bóg ma bardzo surowe słowa dla tych, kto nazywa dobro złem, a zło dobrem (Iz.5:20-30).

Piąte przykazanie (szanowanie rodziców) zawiera też obietnicę długiego życia i błogosławieństwa. Boży porządek autorytetu w rodzinie jest wyłożony w piątym rozdziale Listu do Efezjan. Chrystus powinien być głową rodziny, ojciec rodziny – jej ziemską głową, i jest bezpośrednio podporządkowany Chrystusowi; żona podporządkowana jest mężowi, a dzieci są podporządkowane ojcu i matce.

W swojej interesującej książce „Chrześcijańska rodzina”, Larry Kristenson mówi, że każde naruszenie tego porządku doprowadza do rozpadu autorytetu w rodzinie. Jeśli ojciec nie jest podporządkowany Chrystusowi, będzie mu trudno podporządkować sobie rodzinę i zasłużyć na jej szacunek. Nie uległa żona, według wszelkiego prawdopodobieństwa, spotka się ze sprzeciwem dzieci odnośnie jej autorytetu nad nimi. Krnąbrne dzieci mogą wyrosnąć bez zdolności panowania nad sobą i nie będą mogły okazywać władzy nad swoimi dziećmi.

Wyjście z tego zaczarowanego kręgu jest jedno: trzeba uświadomić sobie, że Bóg jest Stwórcą każdej władzy i zacząć ulegać Mu.

Uległość jest aktem woli. Gdy tylko zdecydujemy się postępować, żeby podołać się Bogu, i wypełniać to, co On uważa dla nas za dobre, pośle On naszemu duchowi głębokie przekonanie i pewność oraz da nam zasługujący na zaufanie autorytet. Jezus powiedział: „Jeśli kto chce pełnić wolę jego, ten pozna, czy ta nauka jest od Boga, czy też Ja sam mówię od siebie” (J.7:17).

Wnikliwe czytanie Pisma ujawni, że władza zawsze przekazywana jest od wyższej władzy, od której ona zależy. Setnik w Mt.8:5-13 dobrze rozumiał tę zasadę i oparł swoje wyznanie wiary na tym fakcie, że Jezus Chrystus ma autorytet Niebieskiego Ojca. Czy słowo Chrystusa nie mogło podporządkować całego nie-

widzialnego świata, mając wszystkie moce nieba za sobą? Setnik wiedział, że za nim stoi autorytet rzymskiego imperium i wiedział, że za Chrystusem stoi o wiele bardziej wyższa władza.

Pismo przytacza dużo przykładów z życia tych, którzy otrzymali błogosławieństwo Boże za posłuszeństwo ziemskim władzom, chociaż być może byłoby im wygodniej wybrać nieposłuszeństwo.

Dawid zaniechał zabicia króla Saula, chociaż dwukrotnie zdarzała się dogodna możliwość zrobienia tego. On nie zabił go tylko dlatego, że widział w nim pomazańca Bożego. Dawid już wiedział, że jest wybrany przez Boga na tron Saula, jednak nie poddał się pokuszeniu zabicia swojego śmiertelnego wroga i szanował jego władzę do samej jego śmierci.

Sam Pan Jezus Chrystus, który nie miał ziemskiego ojca, dobrowolnie podporządkował się Józefowi jako przedstawicielowi Bożego planu, kiedy został odnaleziony w świątyni mając dwanaście lat, gdzie wykonywał wolę Swego Niebieskiego Ojca. Samuel był typem Chrystusa w swojej uległości Heliemu i o obu mówi się, że im „przybywało mądrości i wzrostu oraz łaski u Boga i u ludzi”.

Żyjący w uległości Bożemu porządkowi wie, że Jezus Chrystus jest jego Panem i pełnym Władcą wszystkich jego ludzkich decyzji. Chętnie przyjmuje on Bożą ocenę rodzinnych stosunków i zajmuje swoje miejsce w rodzinie bez sprzeciwu. Jest on pełen czci dla Słowa Bożego i nie tylko kieruje się nim w wierze i zachowaniu, ale jest ono autorytatywnym źródłem w rozwiązywaniu każdego sporu.

Taka dusza ma wystarczająco wiary, żeby na pytanie „dlaczego?” odpowiedzieć: „Dlatego, że tak mówi Bóg”. Ona nie zna zboczenia z pewnego kursu Bożego Słowa w tradycję i poglądy ludzi. Pan Jezus Chrystus przedstawia Sobą właśnie taki przykład życia. On nigdy nie zszedł z tego kursu i planu, który nakreślił dla Niego Jego Niebieski Ojciec: „Zstąpiłem bowiem z nieba, nie aby wypełniać wolę swoją, lecz wolę tego, który mnie posłał” (J.6:38). A podczas ciężkiego doświadczenia w Getsemane, prosząc Ojca o możliwość ominięcia Golgoty, kończy takimi słowami: „Ojcze, jeśli chcesz, oddal ten kielich ode mnie: wszakże nie moja, lecz twoja wola niech się stanie” (Łk.22:42).

Jedną z pierwszych lekcji, daną przez Pana Jego ludowi, aby ją przyswoił, była rada, żeby nie działać samodzielnie. Posłuszeństwo Jego autorytetowi jest Jego wolą w stosunku do nas i wyraża się w naszym wyznaniu, że Chrystus jest Panem, przynależności do Niego we wszystkich okolicznościach i całkowitej uległości Jego porządkowi władzy.

Postępując tak, odkrywamy dziwną i bardzo przyjemną rzecz: zaczynamy sami powodować w stosunku do siebie szacunek tych, którzy podporządkowani są nam w ustanowionym przez Boga porządku. Oznacza to, że tajemnica sukcesu ukazania się autorytetu kryje się w podporządkowaniu siebie samego autorytetowi.

Niewątpliwie, największym problemem naszych czasów jest rozpad rodziny. Oficjalny raport donosi, że w Ameryce codziennie 10 tys. dzieci ucieka z domu, a na każde cztery związki małżeńskie jeden kończy się rozwodem. Popularna książka w Anglii nazywa się „Śmierć rodziny” i trafnie wskazuje na ten problem.

Każdy uważny obserwator wie, że rodzina znajduje się w dużym niebezpieczeństwie, lecz mało kogo interesują przyczyny jej rozpadu. Wszyscy rozumieją,

że wzrastająca anarchia nie powstała sama z siebie. W ostatnim stuleciu Słowo Boże zniosło diabelskie napaści, jakich jeszcze nie widziała historia. Liberalna teologia i pobłażliwość w oświacie dla wielu zasugerowały, że biblijny porządek władzy jest nieistotny i archaiczny w naszych czasach. Z powodu tych masowych, podstępnych napaści na nasze instytucje, najbardziej ucierpiała rodzina. Mężczyzna, kiedyś bezsporna głowa rodziny, sprowadzony teraz został do pozycji konkurenta, a nawet pośmiewiska żony, która o wiele bardziej jest agresywna i kieruje nim oraz dziećmi. Kobieta zaś, z drugiej strony, marząc w głębi serca o tym, żeby mąż zajmował swoje prawidłowe miejsce w rodzinie, bierze całą władzę w swoje ręce i czuje, że zmuszona jest to robić, gdyż mąż odwrócił się od swojej roli. Ona coraz bardziej widzi go bez charakteru i słabego, a on, widząc, że ona kieruje, w rozpaczy ulega tej sytuacji, pozwalając jej kontynuować to.

Szamocąc się w toni konfliktów, przekazanych przez rodziców, dzieci stają się ofiarami tego zamętu. To, co widzą, sprowadza je do wniosku, że rodzinne życie nie niesie z sobą niczego, prócz goryczy i w przyszłości będą go unikać. Zacznie im imponować tania filozofia „wolnej miłości” i „otwartych małżeństw”, pozwalająca rozejść się bez szumu, jeśli życie stanie się nieznośne.

Bogu potrzebne są wierzące pary, które gotowe są płynąć pod prąd, zagrożający zgubą naszego społeczeństwa. Nawet w tych rodzinach, gdzie tylko mąż lub żona jest wierząca, nie wszystko jest stracone. Wielu nie zbawionych współmałżonków nawróciło się do Chrystusa po tym, gdy zbawiona połowa przyjęła Boży porządek władzy w rodzinie. Sytuacja może zostać naprawiona przez taki pozytywny czyn wierzącego męża lub żony. Bóg przychylny jest żonom, które ulegają mężom i szanują ich nawet wtedy, kiedy oni nie są godni ani uległości, ani szacunku; i przychylny jest mężom, którzy kochają swoje żony z dużą ofiarnością, jak Chrystus Kościół. Na równi ważne jest też chcenie Boga, żeby każdy z nas wypełniał tę rolę, do której został stworzony. Kocha On mężnych mężczyzn i kobiece niewiasty, i nic poniżej tego nie zadowoli Go.

Powrót z grzęzawiska „równości płci” możliwy jest tylko w tym przypadku, jeśli my, poznawszy, co podoba się Bogu, zaczniemy właśnie to robić. „Bóg powiedział, a ja wierzę i sprawa skończona” – mówimy swoim dzieciom w szkółce niedzielnej. Dogmatycznie! Tak, nawet bardzo, lecz to właśnie jest stary problem dobra i zła, nad którym tak dużo się spierają i z którego śmieją się w naszych czasach. Ale gdzie nie spojrzysz, wszędzie widać smutne owoce „etyki sytuacyjnej” i moralnej względności, które milcząco mówią o tym, że Słowo Boże ciągle ma rację, a człowiek tragicznie błądzi, czyniąc próby naprawienia go.

Nasza rodzina mało odróżniała się od milionów innych w naszym kraju. Mąż i ja cierpieliśmy z powodu zamiany ról nawet po dziesięciu latach po naszym nawróceniu i odrodzeniu. Często myślałam nad tym, czy należy dalej ratować naszą rodzinę czy nie, przy takim niezadowoleniu i udręczeniu, które czyniły nieszczęśliwymi nie tylko nas, ale i nasze dzieci.

Lecz około dwóch lat temu zapoznaliśmy się z nauką o Bożym porządku w rodzinie i doszliśmy do wniosku, że to światło zostało wylane na nas przez Samego Boga i dlatego będzie pożyteczne, jeśli szybko zaczniemy chodzić w nim. Wkrótce potem Duch Święty przemówił bezpośrednio do mojego serca i nakazał mi raz na zawsze zająć swoje prawidłowe miejsce w rodzinie. Do tego czasu często podejmowałam ważne, odpowiedzialne decyzje, a teraz nauczyłam się przygryzać

wargi i milczeć, czekając, póki mój mąż nie wystąpi do przodu i nie zajmie swego należnego mu miejsca lidera.

Nie było to łatwe i na początku Dickowi nie podobało się to, prawie gwałtem umieszczanie go na należnym dla niego miejscu. Przeżyliśmy sporo nieprzyjemnych i długich momentów, kiedy dzieci, patrząc na nas, jawnie okazywały złośliwą satysfakcję.

Pierwszą pozostawioną przeze mnie rzeczą, był rodzinny budżet. Przekazałam mężowi czekowe książeczki, rachunki i wszystkie troski o ich zapłatę, i od tej pory nie niepokoiliam się więcej o nic, prócz sumy, którą Pewien kłopotliwy przypadek przydarzył się od razu po naszej decyzji przekazania budżetu mężowi. Bank zwrócił czek na dość dużą sumę, którego zapomniałam wpisać do swojej książeczki. Wiadomość o przekroczeniu sumy była dużym zaskoczeniem, lecz i prostym potwierdzeniem tego, że postąpiliśmy prawidłowo. Ja rzeczywiście nie nadawałam się do tej sprawy, mało interesowałam się nią i przez lata sprzeciwiałam się jej.

Dyscyplinowanie dzieci było drugim wielkim przedsięwzięciem, które musieliśmy pokonać. Książka Kristensena podkreśla, że ojciec musi karać dzieci, kiedy jest w domu, a matka wtedy, gdy go nie ma.

Ja dawno już chciałam tego i z takim biblijnym orężem po mojej stronie postanowiłam powiedzieć o tym Dickowi. Powiedziałam, że jeśli będzie czekał, aż ja zacznę karać dzieci przy nim, to będzie musiał czekać do pochwylenia Kościoła.

Pierwsze miesiące nowej „polityki” były bardzo burzliwe, lecz stopniowo zaczęłam następować nowy „tatuś”, którym dzieci już nie mogły manipulować tak łatwo, jak poprzednio. Triumfowałam, gdy ukarałam jedno z dzieci za nieprawidłowy stosunek do czegoś. Ta kara okazała się skuteczną przez wiele miesięcy i przyczyniła się do zauważalnej zmiany zachowania.

Później oboje opracowaliśmy praktyczny grafik podziału pracy dla dzieci i od tej pory zaczęłam przychodzić do kuchni tylko po to, żeby przygotować jedzenie dla rodziny lub żeby sama coś zjeść. Jedno z czworga dzieci podawało do stołu, drugie sprzątało ze stołu, trzecie wkładało naczynia do zmywarki, a czwarte czyściło garnki i sprzątało kuchnię. Każde zajęcie trwało przez sześć miesięcy, tak że nikt nie mógł swojego dnia ominąć lub godziny, a prócz tego nie trudno było nam znaleźć tego, kto nie wypełnił swojego zadania.

W procesie doprowadzania naszej rodziny do porządku Bożego zauważyłam, że łatwiej zaczęłam szanować męża, jak nakazuje Słowo Boże (Ef.5:33), a Dick zaczął odnosić się do mnie z o wiele większą uwagą i miłością niż przedtem.

Bardzo cieszymy się z tego przykładu, który dzieci widzą w nas i który szczególnie jest ważny dla ich przyszłego życia rodzinnego. O wiele rzadziej mam zły nastrój i chwile zmęczenia niż wtedy, kiedy nie ulegałam mężowi.

Młodzieży w naszych czasach trudno jest zrozumieć, że jest ona pod władzą, która ustanowiona jest przez Samego Boga. Uległość rodzicom, nauczycielom, kierownictwu w pracy i rządowi nie jest oznaką słabości charakteru, ale odwrotnie, jego siły.

Pan uczci każdego, kto zdecyduje się pójść przeciw prądowi buntu w naszym społeczeństwie. Jednym z błogosławieństw będzie świadomość, że panujesz nad sobą, swoimi namiętnościami i skłonnościami. Przecież jednym z owoców Ducha jest wstrzemięźliwość. Mój brat Bill, który obecnie pracuje jako misjonarz, przesłu-

żył trzy lata jako oficer na lotniskowcu. Prowadził on biblijne wykłady dla oficerów i marynarzy, i odkrył, że ich liczba zwiększyła się po powrocie z rejsu z Dalekiego Wschodu. Przyczyna polegała na tym, że wielu z nich zwróciło uwagę na moralną czystość jego życia, na jego unikanie wątpliwych znajomości na lądzie i zachciało poznać jego tajemnicę.

Kiedy ludzie chcą uwolnić się od demonicznego wpływu, radzimy im doprowadzić swoje życie do Bożego porządku i ulec Jego autorytetowi. Mówimy im, że tylko tam, gdzie króluje ustanowiony przez Boga porządek, może być moc przeciwstawienia się szatanowi (Jk.4:7). Jeśli zaś te prawdy nie są przyjmowane, to uważamy, że u takich ludzi będą trudności od razu po uwolnieniu i odmawiamy im pomocy.

Jednak tam, gdzie jest gotowość podporządkowania się woli Bożej, zaczynają zachodzić prawdziwie cudowne, wstrząsające rzeczy w życiu uległego człowieka i jego bliskich. Tylko ci, którzy podporządkowują się zasadom, mogą sami rządzić.

Wszystkie dzieci Boże będą kiedyś zajmować autorytatywne pozycje nad innymi w wieczności (1Kor.6:2-3; Łk.19:11-27).

Pan chce, żeby nasze ziemskie życie było przygotowawczą szkołą do nowego życia w Jego chwalebny Królestwie.

## ZWIĄZYWANIE DUCHÓW

Uzupełniając obowiązek doprowadzania ludzkich stosunków do Bożego porządku, mamy jeszcze świętą odpowiedzialność przed Panem Jezusem Chrystusem, używania danej nam przez Niego władzy w duchowej sferze.

Biblia mówi, że całkowite, rzeczywiste, ostateczne zwycięstwo nad szatanem zostało odniesione przez Jezusa Chrystusa poprzez odkupieńczą śmierć i zmartwychwstanie. Jeszcze przed Golgotą, słowa: „Baranka zabitego od założenia świata” (Ob.13:8 BG), były na tyle nieodwracalne, że mógł On pretendować do zwycięstwa jako już dokonanego faktu i przekazywać Swoją władzę nad mocami ciemności Swoim uczniom.

Kiedy Jego naśladowcy zdziwieni powrócili do Niego z wiadomością o tym, że demony są im uległe, gdy posługują się imieniem Jezusa, On powiedział im, że widział, „jak szatan, niby błyskawica, spadł z nieba” i zaraz dał im obietnicę: „Oto wam damę moc, abyście deptali po węzłach i po niedźwiadkach i po wszelkiej mocy nieprzyjacielskiej, a nic wam nie uszkodzi” (BG).

Bardzo niewielu wierzących wie, co to znaczy, gdyż od czasu Golgoty moce ciemności postawiły sobie za cel ukryć to przed nimi. Jest to stara historia o życiu i ubóstwie tych, którzy nic nie wiedzą o swoim duchowym dziedzictwie. Jakże żalony jest stan wierzącego, spędzającego całe swoje życie chrześcijańskie na porażce tylko dlatego, że uwierzył kłamstwu diabła. Pierwszym krokiem z tego stanu musi być wiara w to, co mówi Bóg. Źródło Jego obietnic ciągle jeszcze otwiera bramy twierdzy zwątpień i wyrwa nas z łap olbrzyma-rozpaczy. Mało jest wierzyć w Boga, trzeba uwierzyć Bogu, inaczej uczynimy Go kłamcą i popadniemy w tragiczne zbłądzenie Ewy, która mówiła o Słowie Bożym, a postąpiła według podszepu szatana.

Jeśli Słowo Boże mówi, że Jezus rzeczywiście przyszedł zniszczyć dzieła szatana, że On wyprowadził jeńców i dał nam władzę nad mocami ciemności, to dlaczego nie zaczniemy działać na podstawie tego twierdzenia? Uczyniwszy to, odkryjemy zadziwiającą rzecz: odniesiemy sukces!

Gdy mówimy wierzącym o ich władzy nad mocami ciemności, często natykamy się na jeden argument: Listy nic o tym nie mówią, lecz tylko Ewangelie i Dzieje Apostolskie.

Jednak, pierwszy rozdział Listu do Efezjan daje nam wspaniałą, obszerną opis całego naszego dziedzictwa w Chrystusie i kończy się modlitwą o to, żebyśmy „wiedzieli, jaka jest nadzieja powołania jego, i jakie jest bogactwo chwały dziedzictwa jego w świętych” (TBS), i skorzystali z tego dziedzictwa jeszcze podczas naszego życia na ziemi.

W 19 wersecie znajdujemy pięć różnych greckich słów oznaczających „władzę”, a sens fragmentu następującego po tym zawiera się w tym, że On przekazał tę władzę Kościołowi. Cały ten fragment przedstawia sobą piękny obraz Bożego porządku i autorytetu: Chrystus siedzi po prawicy Ojca i prawnie sprawuje Swoją władzę nad wszystkim, co Ojciec poddał Mu jako Głowie Kościoła – Jego ciała – którym jesteśmy my, wierzący, będący pod władzą Głowy – Chrystusa; a pod nogami ciała znajdują się wrogowie Kościoła, „władcy tego świata ciemności” – ciemne moce, o których apostoł Paweł mówi w 6 rozdziale Listu do Efezjan.

Jakże musi zmienić się nasz pogląd na ten „bój”, jeśli zrozumiemy, że mamy do czynienia z już pokonanym wrogiem!

W naszych czasach Bóg objawia całą służbę ciała – Kościoła. Prosty przykład pomoże wyjaśnić, co mamy na myśli.

Przypuśćmy, że człowiek postanowił wyjść na spacer. Czy ktoś inny może tego dokonać za niego? Oczywiście, nie, gdyż jego nogi będą musiały się poruszać, a bez jego głowy nie będą mogły tego zrobić. Uczeni mówią nam, że wszystkie funkcje ciała ustają bez kierownictwa jakiegokolwiek części mózgu. Być może dlatego Pismo nazywa Chrystusa Głową, a Kościół ciałem. Nie możemy działać bez żywej łączności z Nim i nie możemy oczekiwać od głowy wypełniania funkcji ciała. Właśnie do tej dziedziny odnosi się nasza odpowiedzialność jako ciała Chrystusowego, lecz tak jesteśmy zaślepieni przez szatana, że w większości pozostajemy bierni.

Jezus potwierdza tę myśl takim porównaniem: „Ja jestem krzewem winnym, wy jesteście latoroślami. Kto trwa we mnie, a Ja w nim, ten wydaje wiele owocu; bo beze mnie nic uczynić nie możecie” (J.15:5).

Pierwszym krokiem ku naszemu prawidłowemu przeznaczeniu musi być nasze zaufanie do Boga. Jeśli On mówi, że w Chrystusie jestem członkiem Jego ciała i moce ciemności położone są mi pod nogi, i mam prawo stąpać po nich, wtedy mogę powstrzymywać ich działanie na każdym kroku w imieniu Pana Jezusa Chrystusa. Mogę być najmniej znaczącym i nowo nawróconym wierzącym, tylko jedną małą komórką w Jego wielkim ciele, ale jeśli moce ciemności mam pod nogami, to godzę się na to. Zamiast patrzeć na okoliczności z czysto ludzkiego punktu widzenia, jak jest to właściwe każdemu człowiekowi ze świata, my zaczynamy widzieć niewidzialne moce, kryjące się za widocznymi okolicznościami. Czy nie na tym polega główny cel modlitwy? Wiemy, że „wiele może usilna modlitwa sprawiedliwego” (Jk.5:16).

Pan Jezus Chrystus powiedział w Ewangelii według Mateusza, 12:29, jak postępować z demonicznymi przeszkodami. „Albo jak może kto wejść do domu mocarza i jego sprzęty zagrabić, jeśli pierwej nie zwiąże mocarza, a wtedy dopiero dom jego rozgrabi?”. Jezus często mówił o rozwiązywaniu ludzi, których związał nieprzyjaciel. Jednak i nam powiedział wyraźnie, że mamy władzę związywania potężnych mocy, które dotąd niewidocznie związywały innych.

Te dwa miejsca Pisma wspólnie mówią o tym, że służba bywa o wiele bardziej pomyślna, jeżeli dwóch zgadza się dokonywać ją razem. Wspólnie łączą się sercem i duszą ze swoim zmartwychwstałym Zbawicielem, wiążąc wrogie moce, kryjące się za daną sytuacją, i jednocześnie rozwiązują ofiarę po to, żeby ona mogła zacząć wypełniać wolę Bożą.

W czasie, gdy pisałam to, zadzwonił telefon i siostra w Chrystusie, która wie o swoim autorytecie w Chrystusie, podzieliła się ze mną pewnym smutnym problemem w jej zborze. Przez dwa miesiące ich żeńskie koło cierpi z powodu jednej siostry, która powoduje zwady i smutek w ich środowisku podczas każdego zgromadzenia.

Obie doszłyśmy do wniosku, że jest to sprawka nieprzyjaciela i w najbliższy poniedziałek związałyśmy go z jego demonami, rozwiązując przez to ludzi, żeby mogli spełniać wolę Bożą i jednając się, odpuszczając jeden drugiemu. Zwycięstwo zostało osiągnięte. Pokój królował w zgromadzeniu i wspólna służba siostr mogła nadal trwać.

Zanim przystąpimy do sprawy, w której możliwe są szatańskie przeszkody, musimy przeciwstawić się tym mocom, zajmując swoją pozycję w imieniu Jezusa Chrystusa. Ku temu nie wystarczy tylko prosta modlitwa. Tej górze trzeba powiedzieć: „Wznies się i rzuć się w morze!” (Mk.11:23).

Podejście wprost jest niezbędne i proponujemy taki surowy zwrot: „Mocą mojego zmartwychwstałego Zbawiciela i Pana zwiążuję cię, szatanie, i wszystkie twoje złe moce, działające tutaj dziś, i nakazuję tobie przerwać swoje działanie w imieniu Pana Jezusa Chrystusa”.

Rezultat będzie natychmiastowy i często dramatyczny.

Pewna znajoma poprosiła nas o pomoc w letniej szkole biblijnej, gdzie problemy dyscypliny stały się nieznośne. Większość dzieci była z nie uprzywilejowanych rodzin i nie były zapoznane z ewangelią. Kiedy ta wierząca kobieta, wiedząca o swoim autorytecie w Chrystusie, weszła do pomieszczenia, hałas i zamieszanie były takie, że mogła głośno rozkazywać duchom w drodze do katedry, a nikt nie zwracał na nią uwagi. Kiedy duchy zostały związane, dzieci uspokoiły się i zaczęły spokojnie słuchać biblijnych opowieści.

Lecz nie trzeba koniecznie związywać duchów w obecności tych, kogo to dotyczy. Odwrotnie, jest rozumniej i lepiej robić to w ich nieobecności. Po pierwsze, demony komunikują się między sobą poprzez telepatię i postrzeganie pozamysłowe, a po drugie, rzadko znajduje się taka grupa ludzi, która chętnie będzie słuchać nakazów, skierowanych do niewidzialnych mocy ciemności. Nic nie podoba się wrogowi tak, jak spory spowodowane niezrozumieniem takiego zachowania.

Podczas regularnego czytania Biblii, w pewien wtorek, rozległ się dzwonek telefonu. Dzwonił Jerry Mayors, mąż jednej z obecnych siostr. Opowiedział on o niezwykłym przypadku, który obserwował nieopodal. Człowiek w czarnym palcie spacerował tam i z powrotem po wąskim gzymsie wysokiego rządowego budynku

w Albany, gotując się skoczyć w dół. Jerry rozumiał, że jest to sprawa demonów i postanowił szybko połączyć się z nami, żebyśmy zgodzili się wspólnie związać wroga. Zwróciliśmy się bezpośrednio do demona samobójstwa i nakazaliśmy mu w imieniu Jezusa Chrystusa przerwać swoje działanie.

Wieczorne wiadomości doniosły, że wkrótce po południu człowiek przestał chodzić po gzymsie, włączył z powrotem do okna budynku i pozostał przy życiu. Trwało to tylko parę chwil, gdy duchy zostały związane. Doniesienie mówiło o jeszcze bardzo ważnym fakcie: nigdy jeszcze w historii samobójstw, popełnionych z tego gzymsu, nie było tak pomyślnego końca.

Takie widoczne przykłady może ujrzeć każdy, kto zdecyduje się działać według tych zasad. „A bądźcie wykonawcami słowa, a nie tylko słuchaczami” (Jk. 1:22).

Byłoby niesprawiedliwie twierdzić, że takie łączywanie duchów możliwe jest tylko w drobnych, osobnych przypadkach.

Wielu z nas wierzy, że wchodzimy w epokę, kiedy Bóg pozwoli nam związać księcia demonów i wszystkich jego sług, trzymających w swoich rękach całe miasta, i otrzymamy wielki przywilej rozwiązywania ludzi, pragnących społeczności z Bogiem.

„Zaprawdę powiadam wam, cokolwiek będziecie związali na ziemi, będzie związane i w niebie; i cokolwiek będziecie rozwiązali na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie. Nadto powiadam wam, jeśli dwaj z was na ziemi uzgodnią swe prośby o jakąkolwiek rzecz, otrzymają ją od Ojca mego, który jest w niebie. Albowiem gdzie są dwaj lub trzej zgromadzeni w imię moje, tam jestem pośród nich” (Mt. 18:18-20).

Jednak, do takich działań nie można przystępować lekkomyślnie. Mogą je dokonywać tylko posłuszni Bogu święci, którzy chodzą w pokorze za swoim zmarłym wstąpił i uwielbionym Panem, i pytają się Go szczegółowo o każdy indywidualny przypadek oraz właściwy czas. Post w takich przypadkach nie tylko jest pożądany, ale i konieczny (Iz.58:6). Jeśli nie możemy wyrzec się zwykłych potrzeb ciała chociażby na krótki czas, oznacza to, że jeszcze nie rozumiemy, iż jesteśmy żołnierzami w wielkiej wojnie. Hedonizm nie ma co robić wśród tych, którzy wiążą mnogie armie niewidzialnego świata. Apostoł Paweł dobrze to rozumiał, kiedy pisał: „Cierp wespół ze mną jako dobry żołnierz Chrystusa Jezusa. Żaden żołnierz nie daje się wplątać w sprawy doczesnego życia, aby się podobać temu, który go do wojska powołał” (2Tm.2:3-4).

Możliwe, że najbardziej dramatyczne zastosowanie tej zasady w moim osobistym doświadczeniu miało miejsce w czasie demonstracji radykałów w Waszyngtonie. Byłam na duchowej konferencji tydzień przed wspomnianymi wydarzeniami. Tam spotkałam się z pewną wnikliwą chrześcijanką, która widziała w widzeniu Kapitol parę nocy przedtem. Stał on przed nią z ogromnym duchem amerykańskich Indian nad kopułą. Opowiedziała ona o tym widzeniu innym wierzącym i razem umówiliśmy się, żeby związać tego ducha w imieniu Pana Jezusa Chrystusa.

Ten fakt, że planowane zniszczenie Kapitolu nie odbyło się, należy teraz do historii, lecz policja i rządowe kręgi oczekiwały poważnych następstw, i odetchnęły z ulgą, gdy wszystko skończyło się bez przelewu krwi. Najbardziej demoniczne z ludzkich pomysłów potrzebują pomocy demonów do ich wykonania. Bez tej pomocy ludzka niemoc jest widoczna.



Dobrym przykładem związywania duchów w beznadziejnym przypadku przez parę lat była wojna w Wietnamie i uwolnienie jeńców. Niezliczona liczba wierzących modliła się o ten problem przez lata, pomimo to, parę miesięcy przed przetrwaniem ognia nasze „Nowotestamentowe Towarzystwo” zaczęło wiązać duchy i jesteśmy przekonani, że inne, podobne nam grupy, robiły to samo.

Dobrze jest przypomnieć, że wszędzie w Nowym Testamencie jesteśmy wzywani do modlitwy o wierzących braci i do pomagania z całych sił naszej duchowej rodzinie. Nawet wezwanie do modlitwy o nasze ziemskie władze i przełożonych, sprowadza się do tego, „abyście ciche i spokojne życie wiedli” (1Tm.2:2).

Kiedy Paweł pisał to, znajdował się w więzieniu, oczekując egzekucji z powodu wiary w Jezusa Chrystusa.

W ostatnim czasie Bóg daje nam zrozumienie, że przygotowuje On nieoczekiwany sąd nad cytadelą ateizmu, lecz częściowo nieszczęście nasze polega na tym, że zbyt mało oczekujemy od Boga. Dziś Bóg potrzebuje ludzi, którzy śmieją się z niemożliwości i kierują śmiało wzrok wiary ku Bogu i Jego Słowu. Tylko z tymi, którzy odpowiadają Jego żądaniom, Bóg będzie mógł triumfalnie udowodnić, jak dosłowne są Jego słowa w Ewangelii według Marka, 11: 22-23: „Mieście wiarę w Boga! Zaprawdę powiadam wam: Ktokolwiek by rzekł tej górze: Wznies się i rzuć w morze, a nie wątpiłby w sercu swoim, lecz wierzył, że stanie się to, co mówi, spełni mu się”.

## ROZPOZNAWANIE DUCHÓW

Wielu nie rozumie, jak wierzący, mający duchowe dary, niekiedy może robić głupstwa. Wydawałoby się, że ten, kto ma Ducha Świętego i odczuwa Jego obecność, jest przez Niego prowadzony i nie powinien robić błędów. Jednak często obserwujemy coś odwrotnego, a prócz tego, tacy wierzący lubią używać takich zwrotów, jak: „Pan pobudził mnie, żebym to zrobił” lub „Bóg nakazał mi powiedzieć to wam”.

Taki wstęp stawia słuchacza w niezręcznej sytuacji. Jeśli odrzuci, co mu powiedziano, to może się okazać, że sprzeciwia się woli Bożej, a jeśli przyjmie, może przyjąć złe wskazówki i poprzeć swojego mentora w jego złym postępowaniu.

Temu, kto pretenduje do tego, że otrzymane przez niego wskazówki są nieomyłne, grozi duże niebezpieczeństwo. Pycha może zakraść się do jego serca i zakorzenić się w nim na całe życie. Jeżeli do tego stanie się zatwardziały na przestrogi, Pan mało będzie miał z niego pożytku.

Jak uniknąć tego dylematu?

Przed wszystkim nie można mówić: „Pan natchnął mnie” albo „Bóg nakazał mi” uczynić to lub tamto. Nie robiąc tego, uwalniamy się od pokusy zwalenia winy na Boga z powodu naszej własnej głupoty i ciągle możemy oddać chwałę, jeżeli kierownictwo okaże się prawdziwe. Ważne jest zrozumienie, że ponosimy odpowiedzialność za nasze niemądre postępowanie.

Wyznajemy nasze grzechy przed Bogiem po to, żeby cieszyć się obfitością Jego miłości i odpuszczenia w nierozdzielnej społeczności z Nim. Mniemanie, że jesteśmy nieomylni, stawia nas w niebezpiecznej sytuacji.

Jednak, nasze ustne świadectwo o kierownictwie Bożym jest dopiero wierzchołkiem góry lodowej, której masa ukrywa się w tym fakcie, że jesteśmy zdolni do zbłądzenia duchowego. Słowo Boże wielokrotnie uprzedza o tym niebezpieczeństwie i daje wyraźne wskazówki odnośnie ustrzeżenia siebie przed nim. Ale dlatego, że niektórzy wierzący nie chcą przyjmować tych ostrzeżeń, zacząwszy według woli Bożej, skończyli w grzędawisku szatańskiego kłamstwa.

Dobrze jest pamiętać, że szatan i jego ulubienicy prowadzą walkę o duszę człowieka. Dlatego Pismo tak podkreśla to: „Czujniej niż wszystkiego innego strzeż swego serca, bo z niego tryska źródło życia” i „w sercu swoim nie jest ci życzliwy” (Prz.4:23; 23:7).

Często nasza mowa wyjawia nasze myśli, pomimo że staramy się ukryć je. „Albowiem z obfitości serca mówią usta” (Mt.12:34).

Wiele lat temu w Afryce zdziwiła mnie siostra misjonarka, która sprzeciwiała się wszelkiego rodzaju duchowym rozmowom. Czuliła się niezręcznie i nawet wrogo do tej pory, dopóki rozmowa nie przechodziła na światowe tematy. Pewnego razu przyznała się mi, że tylko przy pomocy uspokajających pigułek, branych trzy razy dziennie, może ona znieść swoją pracę na misyjnym polu. Kiedy ta nieszczęśliwa dusza opuszczała Afrykę, nakazała sprzedać wszystkie jej rzeczy. Ku wielkiemu zdziwieniu wielu współpracowników, wśród jej rzeczy znalazła się przyzwoita liczba tanich romansów i detektywistycznych historii. Takimi myślami był zajęty jej umysł i dlatego z każdym dniem coraz mniej uwagi poświęcała służbie Bogu. W naszych czasach na każdym kroku spotyka się wierzących, którzy ponieśli klęskę i, niestety, większość z nich w ogóle nic nie czyta. Badania pokazały, że tacy ludzie spędzają długie godziny przed telewizorem, wchłaniając najbardziej podstępne idee, jakie ten świat może zaproponować. Kobiety spędzają całe godziny po próżnicy przy telefonie, plotkując lub żaląc się na swój los. Mężczyźni nawiązują złe znajomości w pracy, słuchają słynnych kawałów i cynicznych rozmów. Oni i inni mogliby obrócić te okresy duchowej klęski w pożyteczne godziny świadectwa, gdyby ich dusze zostały nakarmione Słowem Bożym. Lecz niestety, tacy ludzie rzadko widzą siebie w świetle pierwszego Psalmu, w którym Pan objawia tajemnicę zwycięskiego życia.

„Szczęśliwy mąż, który nie idzie za radą bezbożnych, ani nie stoi na drodze grzeszników, ani nie zasiada w gronie szyderców, lecz ma upodobanie w zakonie Pana i zakon jego rozważa dniem i nocą. Będzie on jak drzewo zasadzone nad strumieniami wód, wydające swój owoc we właściwym czasie, którego liść nie więdnie, a wszystko, co uczyni, powiedzie się” (Ps.1:1-3).

Bardzo prosto zsumowany, ten fragment mówi, że szczęśliwy, bogobojny człowiek nie słuca rad bezbożnych, nie nawróconych ludzi i nie szuka zgody oraz przyjaźni z wrogami Pana. Rozkoszuje się on słowami Boga i rozmyśla o nich dniem i nocą. Po jego życiu widać, że Bóg jest dla niego przychylny i że ma powodzenie w tym, co robi w imieniu Boga.

Przy takim standardzie wielu wierzących nie wytrzymuje próby. Nieduchowi nie wytrzymują próby pierwszego wersetu, a „superduchowi”, którzy podążali za fałszywymi wskazaniem, zostaną łatwo zdemaskowani przez drugi i trzeci. Jednak ci ostatni, pomimo swej powagi, często opierają wszystko na zmysłowym dosądzeniu i jest wątpliwe, czy posłuchają napomnień Bożego Słowa.

Do tego jeszcze, niekiedy zupełnie nie chcą oni zmieniać sytuacji drogą po-

ważnego wnikania w Słowo Boże i jego zastosowania w życiu.

Zmarły Urik Želinek, uczoney i kaznodzieja, mówił że każdy, kto poważnie ma do czynienia z Bogiem, musi czytać całą Biblię raz do roku. Można to dopiero zrobić, czytając po trzy rozdziały dziennie i pięć w niedzielę. Wiele lat temu opracowałam drugi system, który wspaniale służy do tego celu. Ci, którzy myślą poważnie o osiągnięciu stanu podobającego się Bogu, odkryją głębokie znaczenie słów Chrystusa w 8 rozdziale Ewangelii według Jana: „Jeżeli wytrwacie w słowie moim, prawdziwie uczniami moimi będziecie, i poznacie prawdę, a prawda was wyswobodzi”.

Przeobrażenie i odnowienie umysłu, do czego jesteście wezwani w Liście do Rzymian, 12:1-2, wymaga zmiany naszego myślenia na Boże według Jego Słowa! Ten, kto rzeczywiście pragnie być wolny duchowo i zdolny do rozróżniania duchów, musi trwać w Słowie Bożym. W ten sposób przyzwyczajamy się do Bożych metod i zasad, tak samo i do Jego specyficznych działań i praw. Z czasem zaczynamy odczuwać prawidłowość lub nieprawidłowość danej sytuacji albo stanu człowieka, a to odczucie nie jest oparte na ludzkiej intuicji, ale na objawieniu Bożego Słowa.

Dla tych, którzy pragną, żeby Jezus był Panem ich życia i którzy gotowi są ulec Jego Słowu, przeznaczona jest specjalna służba i dary Ducha Świętego, pomagające rozróżnić duchowe pochodzenie zjawisk. O rozpoznawaniu duchów lub ich rozróżnianiu wspomina się w 1 Liście do Koryntian, gdzie jest mowa o dziesięciu darach Ducha Świętego.

Ten dar staje się coraz bardziej znany w naszym współczesnym duchowym ruchu z przyczyny wielkiej jego potrzeby na każdym kroku.

Jak się objawia ten dar? Czego powinniśmy oczekiwać od Pana, kiedy prosimy go dla siebie?

Przede wszystkim ważne jest, żeby zrozumieć, że ten dar ukryty jest w Duchu Świętym i nie jest przygotowany dla nas oddzielnie od innych ośmiu darów. Dlatego trzeba prosić Boga, żeby On napełnił nas Duchem Świętym i wtedy będziemy mogli być pewni, że On Sam da je dla nas według Swojej woli (1Kor.12:11). Być może będzie dobrze tutaj dodać, że nie mamy prawa wskazywać Bogu. Byłoby nierozumnie modlić się i w ukryciu prosić: „Boże, daj mi zdolność rozpoznawania duchów, lecz nie dawaj mi daru innych języków”. Taka prośba pokazuje to, co Pismo nazywa „złym sercem” (Hbr.3:2) i może spowodować barierę między nami a świętym Bogiem, który uprzedza nas, że bezprawie może spowodować, iż nasze modlitwy nie zostaną usłyszane (Iz.59:2).

Po drugie, Bóg daje nam, jak ktoś powiedział: „Zgodnie z naszą potrzebą, a nie z naszą pożądliwością”. Odkrywamy ten dar w sobie wtedy, kiedy będzie jego potrzeba, w przypadkach, kiedy rozpoznawanie duchów będzie ważne w naszej służbie. My po prostu nie zawsze dysponujemy tym darem i nie mamy go do swojej dyspozycji według pragnienia woli, a dokładniej, potencjał tego daru jest w nas po to, żebyśmy mogli sięgać do nieograniczonych zapasów Ducha Świętego wtedy, kiedy On uzna to za potrzebne.

Niekiedy może On zwracać naszą uwagę na Swoje wskazówki i ostrzeżenia odnośnie tej sprawy nawet wtedy, kiedy nie czujemy takiej potrzeby.

Pozwolę zilustrować to przykładem. Niedawno w naszym „Nowotestamentowym Towarzystwie” zjawił się człowiek przygotowany do głoszenia i nauczania.

Potrzebny był nam dobry kaznodzieja i nasze kierownictwo prawie postanowiło wykorzystać tego człowieka. I nagle troje z nas, zupełnie niezależnie od siebie, rozpoznało w nim ducha herezji. Po to, żeby ocenić to lepiej, powinnam powiedzieć, że ani jednym słowem lub gestem nie okazał na zewnątrz tego ducha. Ostrzeżenie było całkowicie nadnaturalne i zostało dane dla tych z nas, którzy często byli używani przez Boga do rozpoznawania duchów. Każdy z nas powiadomił o swoich obawach kierownictwo i na tej podstawie nie zwrócono się do niego z propozycją przyjęcia miejsca kaznodziei.

Po paru tygodniach dowiedzieliśmy się, że był on zamieszany w heretycki ruch pod nazwą „Tylko Jezus”.

Jakże wdzięczni byliśmy Bogu za Jego łaskę i objawienie z góry, ratujące przed zbłądzeniem, mogącym zarazić naszą grupę. Potrzebny jest nam dar różnicowania duchów szczególnie wtedy, kiedy zbieramy się ze swoimi współbraćmi jednomyślnymi w wierze. „A Duch wyraźnie mówi, że w późniejszych czasach odstąpią niektórzy od wiary i przystaną do duchów zwodniczych i będą słuchać nauk szatańskich” (1Tm.4:1). Lecz nie wszystkie złe duchy odnoszą się do naszej nauki. Innym razem naszą grupę dręczył duch oziębłości i obojętności, i przez parę miesięcy odczuwało się brak duchowej mocy. W końcu grupa wezwała Boga na pomoc i jeden z jej członków przyznał się, że ma poważne rozdzwięki z niektórymi członkami grupy, dotyczące metod służby. Podzielił się on swoimi poglądami z zainteresowanymi i kierownictwem grupy, lecz wszystko jedno nie mógł uwolnić się od uczucia przykrości.

Grupa znów wezwała Pana na pomoc, prosząc o wskazówki. Niektórym członkom grupy przyszła do głowy myśl o „duchu zawiści” i po rozsądzeniu ustalono, że było to problemem tego człowieka. Jednak, bojąc się pomylić, poprosili Boga, żeby załatwił ten problem tak, jak On chce. Wkrótce ten człowiek sam zostawił grupę, a duch przyjaźni i ciepła znów królował pośród nas. Ten przykład pokazuje parę stron daru rozpoznawania duchów.

Przede wszystkim, zwykle przejawia się on w grupie wierzących, żeby pomóc znaleźć niewidzialnego wroga, który ukrywa się za problemem. Po drugie, rzadko bywa pojedynczym objawieniem. Bóg troszczy się o to, żeby parę osób w danej grupie otrzymało to samo objawienie. Po trzecie, nie jest to dar, który można używać nie mając innych darów.

Kiedy obecność ducha zostanie potwierdzona przez Ducha Świętego i jego nazwa określona, potrzebna nam jeszcze jest mądrość, jak postąpić z tą wiedzą. Idealna sytuacja jest wtedy, kiedy człowiek sam rozpozna tego ducha w sobie i może sam wyrzec się go oraz przegnać. Na szczęście zdarza się nam często spotykać się właśnie z takimi przypadkami.

Kiedy zaś człowiek nie chce sam rozpoznać w sobie tego problemu, jak było to w dwóch przypadkach, o których przed chwilą mówiliśmy, wtedy zbór lub grupa wierzących musi zdecydować, jak się zachować w takiej sytuacji, żeby uniknąć szkody dla całej grupy. W obu opisanych przypadkach Boże słowo mądrości poradziło poczekać. Bardzo szybko Pan usunął tych ludzi z grupy. Lecz niekiedy Bóg nakazuje przywódcom zastosować dyscyplinarne środki.

Jeden taki, znany mi przypadek, wydarzył się jakiś czas temu w pewnym zborze, w którym Duchowi Świętemu nie poświęcano zbyt wiele uwagi. Jeden z jego członków przerywał modlitewne zgromadzenia swoimi długimi, niekiedy dwudzie-

stominutowymi modlitwami, w których głosił i osądzał. W końcu wielu przestało przychodzić na modlitewne zgromadzenia i dla zboru stało się jasne, że tym człowiekiem posługuje się wróg, żeby zaszkodzić sprawie Bożej. Naruszyciela porządku wezwano na radę zborową i poproszono o pozostawienie zboru. Było jasne, że w tym człowieku działały jakieś religijne demony, gdyż wyobraził sobie, że wezwano go po to, żeby zaproponować mu służbę kaznodziejską. Gdyby ktokolwiek w tym zborze miał nadnaturalny dar rozpoznawania duchów, można byłoby tego uniknąć zanim sprawa zaszłaby tak daleko.

Do tej pory patrzyliśmy na to, jak Bóg ochrania Kościół, dając mu dar rozpoznawania duchów i inne dary duchowe. Jednak, dla duchowego wierzącego w naszych czasach o wiele ważniejsza jest umiejętność rozpoznawania złych duchów w sobie samym.

Znajdowanie i rozpoznawanie takiego wroga w ciele Chrystusowym jest najważniejszym zastosowaniem tego daru. Od tego, czy poszczególne grupy i zgromadzenia przyjmą ten fakt i czy zaczną uczyć się rozpoznawać duchy, zależy ich duchowy sukces lub niepowodzenie w tych ostatnich dniach przed przyjściem Pana Jezusa Chrystusa. W medycznej praktyce pozostawienie bez uwagi zdiagnozowanego raka uważa się za brak rozwagi. Podobnie do tego, za wyraźną nierozwagę uważa się pozostawienie bez uwagi znalezionej w Kościele złego ducha.

Jak można się dowiedzieć, czy demony powodują w nas irytację, niepokoją, prześladują, czy nawet są w nas? Jak można się dowiedzieć, że zdolność rozróżniania duchów jest prawidłowo używana w naszej grupie?

Słowo Boże włącza dar rozpoznawania duchów do listy innych darów Ducha Świętego. Osiem innych darów jest po to, żeby służyć Kościołowi. Dlatego nie mamy podstawy, żeby zaliczyć ten dar do kategorii służby niewierzącym. Gdyby ten dar został dany oddzielnie od innych, na pewno Duch Święty powiedziałby cokolwiek o tym w 1Kor.12-14. Wnioskujemy, że ten dar został dany po to, żeby nim posługiwać się na równi z innymi w służbie wierzącym i niewierzącym. Doświadczenie nauczyło nas, że ten dar, stosowany głównie w stosunku do wierzących, pomógł osiągnąć wiedzę, mogącą uwolnić nas.

Z dnia na dzień zaczynamy doceniać ten dar coraz bardziej. Choć nie mamy obowiązku znajdowania przyczyny swoich wrogich przyzwyczajień, dobrze nam znanych, to koniecznie musimy rozpoznać w sobie demoniczne objawy, o których nic nie wiemy.

Przytoczę przykład. W ciągu czterech długich lat po moim uwolnieniu od złego ducha wiedziałam, że ciągle jeszcze poważnie jestem związana. Ale modląc się długo i dręcząc się, nie mogłam znaleźć źródła swojego kłopotu. I oto w marcu 1970 roku dowiedzieliśmy się o wiele więcej o uwolnienie przez usługę Dona Bashama. Wkrótce po jego odwiedzinach rozpoczęliśmy grupowe nabożeństwa uwalniające dla tych, którzy potrzebowali uwolnienia, i po każdym takim zgromadzeniu kładłam się spać z dużym napięciem. Pytając się Boga, w czym rzecz, zamknęłam oczy. Ku mojemu wielkiemu zdziwieniu przed moim wzrokiem pojawiły się słowa: UŻALANIE SIĘ NAD SOBĄ, napisane dużymi, wyraźnymi literami! Odcięłam się od tego ducha i rozkazałam mu pozostawić mnie. Później nie tylko nie odczuwałam napięcia w ciele, lecz całkowicie zmieniłam się charakterem. Takiej zmiany nie było od mojego nawrócenia.

Mocno przekonana jestem o tym, że ten duch był kluczowym, głównym w moim życiu i widocznie tak władał mną, że za nic bym nie rozpoznała go w sobie, gdyby nie objawienie z góry Ducha Świętego. Innymi Słowy, gdybym dalej uważała się nas sobą świadomie (czego nie robiłam), doszłabym do wniosku, że jest to po prostu problem ciała.

List do Hebrajczyków, 4:12, mówi nam wyraźnie, że tylko żywe Słowo może rozdzielić duszę i ducha. Oznacza to, że Jego dar na pewno przeznaczony jest do tego, żeby objawić nam, które nasze problemy są demoniczne i potrzebują uwolnienia, a które po prostu są problemami ciała, naszej cielesnej natury, które należy odsunąć, uważając siebie za umarłego dla nich.

Niezliczoną ilość razy, po moim uwolnieniu od ducha uważania się nad sobą, mieliśmy możliwość oglądać, jak Pan uwalniał w podobny sposób innych. Kiedyś przeprowadzono do nas pewnego wspaniałego intelektualistę, cierpiącego na psychozę. Mógł on łatwo zagadać i narzucić swoje zdanie każdemu wierzącemu członkowi naszej grupy. Lecz był on niewidzialnie związany okrutnymi łańcuchami ducha pychy, którego nazwa została objawiona niektórym z nas. Na tej podstawie odciął się on od niego, a my wygoniliśmy go, po czym Pan darował mu całkowite uwolnienie. Innym razem zwrócił się do nas o pomoc człowiek, który starał się żyć przykładowym życiem chrześcijanina, ale był związany łańcuchami pożądliwości, które nie dawały mu spokoju w dzień ani w nocy. Było mu wstyd mówić o swojej udręce, ale on też otrzymał uwolnienie, kiedy jego problem został oddany Panu w modlitwie. Tutaj widocznie Duch Święty rozpoznał demona, ale i nakazał wyjść z tego człowieka w tym czasie, kiedy modlący się robił tylko to, co umiał. W danym przypadku duch był duchem nienawiści lub przyczyną udręki, a nie po prostu cielesne pragnienie, gdyż uwolniony poczuł, jak coś przecięło i zostawiło jego ciało.

Niekiedy nie rozpoznajemy nazwy ducha, który dręczy tego lub innego człowieka, ale otrzymujemy jakby myślowe wyobrażenie go. Często obecni rozpoznają demona po słowach tego, kogo on dręczy. Na przykład, pewna kobieta wykrzyknęła: „O, nie czułabym się tak winna, gdybym nie nienawidziła swojej matki. Nie pamiętam takiego czasu, kiedy bym jej nie nienawidziła!”. Wyznający sam siebie duch był duchem nienawiści, lecz przedtem, zanim mogła uwolnić się od niego, musiała pojednać się ze swoją matką i wybaczyć jej.

Ten przykład pokazuje, jak Duch Święty objawia parę różnych rzeczy jednocześnie podczas Swojej służby: nazwę ducha, przyczyny w życiu wierzącego, które pozwoliły duchowi zatrzymać się w ciele... Wszystko, co Duch Święty objawia, powinno być stosowane w posłuszeństwie, jeśli człowiek pragnie się uwolnić.

Mocno przekonana jestem o tym, że Bóg objawia nazwy różnych duchów dla wielu wierzących w naszych czasach, lecz oni nie są świadomi tego. Kiedy słowa, opisujące obrzydliwe zjawiska lub udręki, przemykają w naszej głowie, wtedy często dany jest nam dar rozpoznawania duchów, żebyśmy mogli ratować się od zła w nas!

Co zaś dotyczy nas i kogokolwiek, kto gotów jest uwolnić się, powinniśmy szybko podzielić się daną nam informacją z tym człowiekiem i pomóc uwolnić się. Jeśli człowiek nie przyjmuje takiego rodzaju pomocy, możemy związać ducha i zapobiec jego niszczącemu działaniu w człowieku.

Jeśli dręczona osoba rozpowszechnia fałszywe wskazówki lub fałszywe prośby, otrzymane ze złego źródła, trzeba powstrzymać i przestrzec takiego czło-

wieka, jak i tych, na kogo miał on wpływ.

Parę pytań pomoże wyjaśnić te sytuacje: Czy usługa była wymuszona, to znaczy taka, której człowiek nie mógł kontrolować w sobie? Czy taka usługa przyciąga uwagę ludzi do siebie czy do Chrystusa? Czy wypowiedane są słowa osądu? Czy zauważalne są fałsetowe dźwięki w głosie mówiącego i czy zniekształca się jego twarz? Czy podana informacja, przepowiadająca przyszłość, jest dla poszczególnych osób czy pociesza i poucza wierzących? (1Kor.14:3).

Jeżeli odpowiedź na jakiegokolwiek z tych pytań jest twierdząca, byłoby dobrze, żeby zбір rozsądził tę sprawę: przystanąć, popatrzeć, posłuchać, co mówi Pan w danym przypadku.

Nie ma lepszej okazji do tego, żeby poprosić Boga o dar rozpoznawania duchów, mądrości, wiedzy, wiary i o inne dary, które pomogą zapobiec zamętowi i chaosowi w żywym ciele Chrystusa.

Jeśli prorokujący człowiek nie pozwala osądzać jego zachowania (1Kor. 14:22), albo jeśli ktoś inny, dający fałszywe wskazówki, nie chce słuchać napomnienia, społeczność z takimi ludźmi nie może trwać dalej.

„A człowieka, który wywołuje odszczepieństwo, po pierwszym i drugim upomnieniu, unikaj, wiedząc, że jest on przewrotny i grzeszny, i sam na siebie wyrok wydaje” (Tt.3:10-11).

## WYGANIANIE DUCHÓW

Zaczynając Swoją ziemską służbę i powoławszy Swoich uczniów, Jezus chciał, żeby oni byli z Nim i „żeby ich wysłać na zwiastowanie ewangelii, i żeby mieli moc wypędzać demony” (Mk.3:14-15).

Gdyby ten nakaz wykonywano na przestrzeni wieków, Kościół uniknąłby wielu nieprzyjemności.

Dzięki Bogu za to, że żyjemy w takich czasach, kiedy ten prosty, ale potężny zwyczaj znów jest praktykowany przez wielu wierzących.

Być może, że największa herezja, zakorzeniona w ludziach przez szatana, polega na tym, żeby oni myśleli, iż wszystkie demony opuszczają człowieka, gdy tylko on nawróci się do Chrystusa, i przyjmie Go jako Zbawiciela i Pana.

Musimy znów powtórzyć to, co już mówiliśmy na początku: Bóg daje nam nie tylko to, co odpowiada naszej wierze. „Według wiary waszej niechaj się wam stanie” (Mt.9:29).

Jest jasne, że Chrystus uważał wyganianie demonów za konieczną służbę, towarzyszącą głoszeniu ewangelii. Tam, gdzie to się dokonuje, nowo nawróceni są uwalniani od swoich odruchowych przyzwyczajeń i natrętnych, złych idei, na samym początku swojego chrześcijańskiego życia, a nie po tym, gdy ono poniesie całkowitą klęskę.

Jednak, lepiej późno niż wcale, jak wyraziła się pewna wierząca, która przeczekwała prawie dziesięć lat, zanim uwolniła się od pierwszego demona, będącego w niej.

Dowodem tego, że nie wszystkie demony opuszczają człowieka podczas jego nawrócenia, może być ten fakt, iż większość kościelnych i misyjnych zarządów z całych sił stara się ukryć wszystkie wykryte przez nie przypadki skrajnych odchy-

łek seksualnych, mających miejsce niekiedy nawet wśród przywódców.

Niekiedy, udręczeni w ten sposób wierzący, tak umiejętnie zastaniają się Bogiem, że nie można wyobrazić nawet sobie, iż oni mogą być nie odrodzeni. Dlaczego tak z nimi się staje?

Jeżeli wierzący trwa w Słowie Bożym i modli się z całego serca o zwycięstwo nad jakimś grzechem w jego życiu, to wydaje się, że więcej nic nie trzeba do rozwiązania jego problemu i wybawienia od wpływu złych duchów.

Jednak, jeśli zwycięstwa nie ma, takie wyjaśnienie nie daje człowiekowi prawa prowadzić się, jak przedtem, wymawiając się oklepaną frazą: „Diabeł podkusił”. Tak nie może być. Po uwolnieniu od demonów człowiek musi chodzić z Panem, zapobiegając ich ponownemu wtargnięciu i krzyżując swoją starą naturę z namiętnościami i pożądliwościami. Uwolnienie od złych duchów może stać się szeroko otwartymi drzwiami dla zwycięskiego życia, a nie magicznym uzdrowieniem od pokuszeń, pomagającym obejść konieczność wstrzemięźliwości i samodyscypliny.

Dobrze jest pamiętać, że demony – to bezcielesne duchy, które szukają ciała, w których mogłyby żyć i przejawiać swoje zepsute skłonności, potrzeby i pociąg. Często wchodzą w człowieka podczas okultystycznych eksperymentów, długiego nie odpuszczenia komuś lub silnego napięcia emocjonalnego. Zwykle trzymają się jednej rodziny, do której udało się im przeniknąć w przeszłości, i napadają, mając wyżej wymienione warunki. Ci, którzy otrzymali takie „dziedzictwo”, odczuwają nieoczekiwane dręczenie, popadają w krępujące okoliczności, których sami nie stwarzali, i później boją się, że nie będą mogli wyjść z nich.

Lecz, dzięki Bogu, wyjście jest! On Sam je przygotował i dlatego ku niemu można iść tylko jedną drogą.

W Starym Testamencie stosowano mocny środek przeciwko demonicznemu prześladowaniu. Bóg nakazał zabić wszystkich, kto zajmował się okultyzmem (patrz 2M.22:18 i 3M.20:27). Widocznie niebezpieczeństwo dla Izraela z powodu społeczności z ludami, które wykorzystywały demoniczne moce, było na tyle wielkie, że Bóg nakazał unicestwić Kananejczyków, żeby obronić Swój lud (5M. 18:9-14).

Uchylenie się od posłuszeństwa temu nakazowi Bożemu doprowadzało do niejednokrotnych klęsk Izraela. I dopiero po bardzo surowej karze, wyrażonej w długiej babilońskiej niewoli, Izrael uświadomił swój błąd i przyswoił swoją lekcję. Potrzebna była tak wielka kara, żeby uzdrowić go z tego cierpienia.

Z przyjściem Jezusa Chrystusa wzeszedł nowy dzień dla wszystkich ludzi, dręczonych przez demony.

Na samym początku Swojej ziemskiej służby Jezus wyganiał demony i nauczył Swoich naśladowców robić to w Jego imieniu. Dziesiąty rozdział Ewangelii według Łukasza pięknie opisuje radosne podniecenie i zdziwienie uczniów Jezusa, kiedy zobaczyli, że demony są im uległe. Ta służba jest charakterystyczna dla całej nowej chrześcijańskiej ery.

Powinniśmy być wdzięczni Bogu za to, że żyjemy po tej stronie Golgoty, po tym, gdy Pan Jezus dokonał Swego dzieła odkupienia ludzkości i zniszczył dzieła diabelskie (1J.3:8).

Dobrze jest nie zapominać, że Jezus całkowicie dokonał Swego dzieła i rozliczył się z szatanem raz na zawsze. Chce On, żebyśmy wierzyli Mu, kiedy mówi,



że wstąpił „na wysokość, powiódł za sobą jeńców, i ludzi darami obdarzył” (Ef.4:8), żebyśmy wyganiaли demony w Jego imieniu (Mar.16:17).

Pewien pastor opowiedział mi kiedyś, że jego rada zborowa zbierała się codziennie przez dwa lata, żeby modlić się o kobietę, którą dręczyły demony, lecz na ile mu wiadomo, ich modlitwa nie została usłyszana. Nie jest to dziwne! Przecież ci ludzie, chociaż modlili się do Boga szczerze i usilnie, nie byli posłuszni Jego woli.

Służba uwalniania od demonów może być pomyślna tylko wtedy, kiedy stosuje się ewangeliczną metodę wyganiaania, chociaż post i modlitwa też są konieczne (Mk.9:29). Nie powinniśmy prosić Boga o to, co On wyraźnie nakazał nam czynić samym.

Tylko niewiara przeszkadza dzisiejszym uczniom w używaniu ich władzy nad demonami. Ona przeszkodziła też uczniom Chrystusa, kiedy natknęli się na trudny przypadek (Mt.17:20).

Dlaczego współczesnym wierzącym jest tak trudno przyjąć ten fakt, że i odrodzonych wierzących mogą dręczyć demony? Niektórzy się przyznają, że zetknęli się z tym problemem na misyjnym polu, lecz wielu ciągle jeszcze, ku wielkiemu smutkowi, patrzy naiwnie na realność demonicznych prześladowań wśród wierzących, w domu, w swoim kraju. Przyczyną tego „martwego punktu” jest sam księżę ciemności, który niczego tak się nie lęka, jak przebudzenia Kościoła w świadomości pełnej mocy i władzy nad nim oraz jego służebnymi duchami-demonami.

Dwa lata temu pewna znajoma cierpiała na czasową utratę świadomości i zawroty głowy przez parę tygodni. Pomimo, że wszystkie medyczne obserwacje nic nie ujawniły, zabroniono jej kierować samochodem. Demon epilepsji został wygoniony z niej podczas jednego z naszych zgromadzeń i od tej pory jest zupełnie zdrowa. Stella była inną siostrą z poważnymi problemami. Mocno napięta emocjonalnie, nie mogła kontrolować szkaradnego wybuchu śmiechu podczas modlitewnych zgromadzeń. Śmiech skończył się po tym, gdy demon o nazwie „obłąd” został z niej wygoniony. Od tej pory Stella uwolniła się jeszcze od wielu demonów i dziś radośnie oraz swobodnie świadczy o Panu, pomaga innym ludziom z takimi samymi trudnościami i chwali Boga. Do czasu swojego uwolnienia bez przerwy mówiła, a teraz nauczyła się uważnie słuchać innych.

Słowo „opętanie” może oznaczać przynależność do tego, czym jesteśmy spętani. Ale po tym, gdy Chrystus zapłacił wysoką cenę za duszę wierzącego w Niego człowieka, nie jest możliwe, żeby mógł on należeć do szatana i jednocześnie do Pana. W Ewangelii według Mateusza, 11:18, użyte jest określenie „demon ma”, a w Ewangelii według Jana, 10:21, „opętany”. Mieć demona lub być opętany nie oznacza przynależności do szatana, kiedy rzecz dotyczy odrodzonego chrześcijanina. Mylenie tych pojęć w najmniejszej mierze nie jest na miejscu.

Kłopot powstaje wtedy, kiedy ludzie zakładają, że gdy tylko demon wchodzi w ciało człowieka, to zaczyna całkowicie władać nim. Ale to zdarza się bardzo rzadko nawet z niewierzącymi, a z tymi, w których przebywa Duch Boży, to nigdy się nie zdarza. Błądzi ten, kto myśli, że Duch Boży i duch szatana nie mogą przebywać jednocześnie w jednym ciele. Geograficzne zasady nie mają zastosowania w duchowym świecie. Kto może wiedzieć, jaką częścią wierzącego rządzi demon, a jaką Duch Boży? Częste wezwania Pisma do tego, żebyśmy uczynili Jezusa Chrystusa całkowitym Panem naszego życia, nie oznaczają, że wszystko roz-

strzyga się ostatecznie w dniu naszego nawrócenia.

Razem z mężem jesteśmy pełnoprawnymi właścicielami naszego domu, a dokumenty własności są w naszych rękach. Lecz nie daje to nam gwarancji tego, że do naszego domu nie zakradną się złodzieje i nie wyniosą czego wartościowego. Wtargnięcie nieproszonego gościa zawsze jest możliwe, chociaż bardzo niepożądane. Jednak jedno jest pewne, że jeśli złodziej wlezie, my nie oddamy mu naszego prawa własności do domu. Odwrotnie! Będziemy ze wszystkich sił starać się pozbyć go.

Dokładnie tak samo sprawa wygląda z wyganianiem demonów. Kiedy Pan uzdrowił pochyloną z powodu długiej choroby kobietę, nazwał On ducha, będącego w niej, „duchem niemocy” (BT), a ją córką Abrahama, chociaż była związana przez szatana od 18 lat.

W sporze z faryzeuszami, w 8 rozdziale Ewangelii według Jana, Pan odrzucił ich pretensje do tego, że są synami Abrahama i powiedział im, że chociaż są potomstwem Abrahama, to nie są jego dziećmi, gdyż nie umiłowali Syna Bożego, i wprost nazywał ich synami diabła.

Ta myśl jest kontynuowana w listach apostoła Pawła. Wszyscy, mający wiarę Abrahama, mogą uważać go za swojego ojca (Rz.4:16), i wszyscy, którzy należą do Chrystusa, są jedynie prawdziwymi potomkami Abrahama i jego dziedzicami (Ga.3:29). Praktycznie wszyscy, przychodzący na zgromadzenia, podczas których wygania się demony – to wierzący ludzie, których niepokoi to, że w ich życiu brak jest konsekwencji i obecne jest rozmijanie się słów z czynami.

Kiedyś na naszym zebraniu obecna była niewierząca kobieta i dopóki nie wyszła, nie wydarzyło się nic znaczącego. Nawet Pan Jezus nie mógł dokonać wielu cudów w Nazarecie „z powodu ich niewiary” (Mt.13:58).

Poznałam realność demonicznego ucisku, doświadczywszy go na sobie. w 1966 roku przywieziono mnie samolotem z Afryki przed terminem, rozbitą emocjonalnie, fizycznie i duchowo. Rzadka choroba zaatakowała moje gruczoły limfacyjne (chłonne), ciało stało się wycieńczone, a ja straciłam chęć do życia.

Po paru tygodniach trafiło do mnie pismo „Chrześcijańskie Życie”, w którym opisywano udreki wierzących, którzy wpadli w sieć demonicznych napaści. Autor artykułu twierdził, że uwolnienie jest możliwe, jeśli demony wygania się w imieniu Jezusa. Moją mroczną duszę rozświetliło wielkie światło. Zrozumiałam, że potrzebuję uwolnienia od złych duchów.

Bóg zatroszczył się o to, żebym otrzymała potrzebną pomoc, lecz następowała ona stopniowo w ciągu paru lat. Przede wszystkim skierował On mnie do ludzi, którzy umieją wyganiać demony. Stosowali oni metodę konsultacji, żeby określić tożsamość demonów. Po rozmowach ze mną, trwających dwa dni, ustalili, że opętana jestem myślami o przyszłych wydarzeniach. Później wygnali się w imieniu ducha „fałszywego prorocstwa” i mądrze poradzili mi, żebym nie zwracała uwagi na wrażenia w moim umyśle, związane z przyszłymi wydarzeniami.

Wkrótce poczułam się o wiele lepiej, lecz ciągle jeszcze cierpiałam z powodu przynębnienia, napięcia nerwowego i silnej pobudliwości.

Duży zwrot na lepsze miał miejsce w 1970 roku, lecz to opowiadanie zajęło całą inną książkę pod tytułem „Precz! W imieniu Chrystusa”. Powiem tylko jedno: Bóg uczy w naszych czasach tego, co zostało zdobyte dla nas dużym wysiłkiem i za wysoką cenę. Wiele dzieci Bożych zostałyby uwolnionych od demonów, lecz

nie wszystkie rozumieją, że mają tego potrzebę i że wybawienie w ogóle jest możliwe.

W przeciwieństwie do rozprzestrzenionego poglądu, przekonaliśmy się, że użycie autorytetu musi być pierwszym krokiem w rozwiązywaniu tego problemu, a nie ostatnim wyjściem w skrajnym przypadku. Tutaj znów Słowo Boże proponuje nam swój niezmienny standard. Jezus nie czekał, aż zbierze się duchowa konferencja szczególnie duchowych wierzących, żeby zademonstrować przed nimi wyganianie demonów. Wcale nie! Ale gdziekolwiek szedł i gdziekolwiek zatrzymywał się, On wszędzie zwiastował ewangelię, wyganiał demony i uzdrowiał chorych. Robił On to, jak coś zwykłego, od razu po przyjściu w nowe miejsce. On nie myślał ani przez chwilę nad tym, czy są tam złe duchy czy ich nie ma. Wiedział On, że one są i wyganiał je.

Nie odprowadzał On ludzi na bok, żeby cicho porozmawiać z nimi i w ukryciu uzdrowić lub uwolnić od demonicznego ucisku. Zupełnie Go nie niepokoiło ich zmieszanie i nieśmiałość podczas samego procesu uwalniania. Cała Jego uwaga była skoncentrowana na uwolnieniu i przemianie życia tego, kto je otrzymywał.

Jezus wyganiał demony z ludzi tam, gdzie je znajdował i wtedy, kiedy znajdował. Uczniowie zobaczyli, że i dla nich to się staje, kiedy wyganiają demony w imieniu Jezusa (Łk.10).

Czasami zwracają się do nas ludzie, którzy chcą mieć z nami odosobnione sesje wyganiania demonów. Niezręcznie jest im rozgłaszać swój ból i jest to dobre, gdyż wokół nie ma nikogo, kto nie rozumie Pana i nie wierzy w to, że On zdolny jest zaspokoić taką prośbę przy pomocy Swoich winnych sług.

Jednak, jeśli człowiek zamierza trzymać swoje uwolnienie w tajemnicy, to czy będzie mógł utrzymać długo swoją wolność? Jezus nie na próżno powiedział opętanemu Gerazeńcykowi: „Idź do domu swego, do swoich, i oznajmij im, jak wielkie rzeczy Pan ci uczynił i jak się nad tobą zmiłował” (Mk.5:19).

Złe moce działają w ciemnościach, a „Bóg jest światłością i nie ma w nim żadnej ciemności” (1J.1:5).

Dokładnie tak samo, gdy przewróciwszy mokry, porośnięty mchem kamień, przeganiamy spod niego mieszkające tam owady i robaki, to radosne świadectwo uwolnionego rozgania złe duchy i kieruje je do tego, kto jest mniej otwarty.

Słowo Boże zawiera potężną formułę zwycięstwa dla wszystkich Bożych świętych: „A oni zwyciężyli go przez krew Baranka i przez słowo świadectwa swojego, i nie umiłowali życia swojego tak, by raczej je obrać niż śmierć” (Ob. 12:11).

Nie możemy ubiegać się o ochronę krwi Jezusa Chrystusa i jej działanie w naszym życiu, jeśli nie będziemy dzielić się naszym świadectwem z innymi, nie troszcząc się o to, co oni pomyślą o nas. Pan wyraźnie mówi, co będzie z tym, kto będzie wstydził się Go przed ludźmi (Mt.10:32-33).

Jak się dowiedzieć, czy potrzebne jest nam uwolnienie od złych duchów? Jak się dowiedzieć, czy będziemy mieć powodzenie w tej służbie? Jakie przygotowanie jest potrzebne z naszej strony do wyganiania demonów? Jak pozostawać wolnym, otrzymawszy kiedyś uwolnienie? Parę miejsc z Pisma, przedstawionych w określonym porządku, pomoże nam otrzymać odpowiedź na wszystkie te pytania.

Wybacz wszystkim żyjącym i nie żyjącym, do których kiedykolwiek żywiłeś złe uczucia (Mt.18:21-25).

Wyrzeknij się wszystkich okultystycznych praktyk i spal wszystkie związane z

nim książki, gry i przedmioty (5M.18:10-14; Dz.19:18-20). Wyznaj wszystkie takie grzechy twoich przodków i wyrzeknij się ich (3M.26:40-42).

Wyganiaj demony wprost, ustnie w imieniu Chrystusa (Mk.5:8-9; 9:25; Dz.16:16-18).

Skieruj całą swoją wolę na to, żeby była zgodna z wolą Bożą i zacznij:

1. Chwalić Boga (Ps.148).
2. Trwać w Jego Słowie i wypełniać je (J.8:31; Ps.119).
3. Wkładać zbroję Bożą (Ef.6:10-18).

Kiedy wierzący czytają takie książki, jak ta, a szczególnie taki rozdział, ich reakcja pokazuje, czy potrzebują oni uwolnienia od demonów czy nie. Uczucie niepokoju, nadmierna senność, mdłości, drżenie, ból głowy lub jakiegokolwiek nagłe fizyczne symptomy, będą oznaką tego, że człowiek potrzebuje uwolnienia od złych duchów.

Uczucie lęku, które obejmuje wielu, nie jest po prostu ludzką reakcją, ale reakcją złych duchów, które boją się zostać wyrzucone ze swojego mieszkania.

Jeśli czytelnik odczuwa podczas czytania tej książki takiego rodzaju skrępowanie, nie lękaj się, to dobra oznaka tego, że serce odczuwa wrażliwość ku Bogu i jest gotowe do tego, żeby zostać całkowicie uwolnionym.

Jeśli zaś reagujesz sceptycznie lub gwałtownie odrzucasz, wprost wrogo, nie odczuwając żadnej potrzeby uwolnienia, to radzę tobie odłożyć tę książkę na jakiś czas i poprosić Pana o pokazanie tego, czy masz taką potrzebę. Ponownie przeczytaj cały Nowy Testament, szukając światła odnośnie tego zagadnienia. Jeśli jesteś dzieckiem Bożym, Pan pokaże tobie, czego od ciebie oczekuje i od twojego życia.

Ponieważ ważną rolę w tej służbie odgrywa uwolnienie od demonicznego dziedzictwa w rodzinie, wszyscy muszą razem głośno powtórzyć proponowaną formę modlitwy (kto wie, czym zajmowali się nasi przodkowie?):

„Panie, dziękujemy Tobie za to, że umarłeś za nasze grzechy i za Twoje chwalebne zmartwychwstanie. Dziękuję Tobie za to, że uczyniłeś mnie nowym człowiekiem w Tobie przez wiarę w Twoją drogocenną krew i wyznaję przed Tobą to, że szukałem nadnaturalnych wrażeń poza Tobą, nie ulegając Twojemu Słowu, a teraz proszę Cię, pomóż mi wyrzec się wszystkiego i oczyścić moją duszę, ciało i ducha w imieniu Jezusa Chrystusa.

Wyrzekam się czarów oraz magii, czarnej i białej.

Wyrzekam się tabliczek ouija i wszystkich innych okultystycznych gier.

Wyrzekam się seansów, przepowiadaczy i mediów, jasnowidztwa, drugiego wzroku i czytania myśli.

Wyrzekam się wróżenia z ręki, z fusów kawowych, szklanej kuli, tarota i kart.

Wyrzekam się astrologii i horoskopów.

Wyrzekam się herezji wcielania się w jakąś postać i wszystkich uzdrowicieli związanych z metafizyką.

Wyrzekam się hipnozy, obojętnie, jak byłaby usprawiedliwiona.

Zrzucam z siebie w imieniu Jezusa Chrystusa wszelkie przekleństwo, które przyszło do mnie z jakiegokolwiek okultystycznego źródła.

Wyrzekam się wszelkiej ciekawości dotyczącej przyszłości i przeszłości, jeśli ona nie jest Twoją wolą.

Wyrzekam się radiestezji, lewitacji, poruszających się stolików, psychometrii i

automatycznego pisma.

Wyrzekam się całej przeczytanej przeze mnie literatury na te tematy i obiecuję zniszczyć takie książki, które należą do mnie.

Przerywam w imieniu Chrystusa wszelkie demoniczne dziedzictwo w mojej rodzinie, które spadło na nią w wyniku nieposłuszeństwa któregoś z przodków. Rozrywam wszystkie łańcuchy fizycznej i duchowej choroby w imieniu Jezusa Chrystusa.

Przerywam demoniczną zależność od matki, ojca lub innych osób.

W imieniu Jezusa Chrystusa wyrzekam się wszystkiego, co demoniczne i okultystyczne.

Wyrzekam się wszelkiego kultu, odrzucającego krew Jezusa Chrystusa.

Wyrzekam się wszelkiej filozofii, odrzucającej Bóstwo Jezusa Chrystusa. Ja proszę Pana, żeby mnie uwolnił. Panie, chcę wyznać jeszcze jeden grzech. Nie tylko nie lubiłem niektórych ludzi, lecz nosiłem w sobie złość do nich.

Proszę Cię, Panie, pomóż mi wybaczyć im.

Przebaczam... (w tym miejscu trzeba zatrzymać się i poczekać, dopóki wszyscy zapiszą na swoją listę tych, komu chcą wybaczyć, żyjącym i zmarłym).

Wyrzekam się wszelkiego złego ducha, który wiąże i dręczy mnie, i proszę Pana, żeby uwolnił mnie. W liście do Efezjan Słowo Boże przestrzega nas, żebyśmy „nie dawali diabłu przystępu” (Ef.4:27).

W wyniku wybaczenia diabeł traci grunt pod nogami, z którego mógłby atakować nas i czyni to służbę wyganiania demonów o wiele bardziej skuteczniejszą.

W pewnym sensie diabeł jest praworządny. Zna on swoje prawa i będzie trzymał się ich do tej pory, dopóki będzie mógł rzucać przeciwko nam oskarżenia, oparte na nieposłuszeństwie Bogu.

Gdy tylko cała nasza grupa powtórzy tę modlitwę wyrzeczenia się, kierujący grupą może przeciwstawić się szatanowi i demonom takimi słowami: „W imieniu Jezusa Chrystusa przeciwstawiam się tobie, szatanie, i wszystkim twoim demonom, które dręczą siedzących tutaj. Nakazuję wam w imieniu Chrystusa nazwać siebie i wyjść, poczynając od starszych”.

Następny rozdział będzie cały poświęcony przewodzącym duchom, a teraz powiem tylko, że bardzo jest ważne, żeby przewodzące duchy wyszły z człowieka pierwsze. Rzadko się zdarza, żeby w człowieku był tylko jeden demon. One ujawniają się całymi bandami, jak gangsterzy w przestępczym świecie. Ich powodzenie zależy od manipulowania silnym człowiekiem lub rozbijają, który niszczy wokół siebie wszystko, co żyje. One wchodzą w takich ludzi często bez ich wiedzy, tak że ofiara niekiedy nie wie o ich istnieniu.

Ciało takich ludzi, dręczonych przez demony, reaguje prawie jednakowo na rozkaz dany demonowi, żeby pozostawiły je: ból głowy, mdłości, dreszcze, omdlenie, bóle w żołądku itp.

Kiedy te objawy się pokażą, rozkaż duchom, będącym w ciele człowieka, aby nazwały siebie. Zwykle lepiej jest, żeby człowiek wiedział, że nie rozmawiasz z nim, ale z duchem w nim, kiedy będziesz wypowiadał takie słowa: „Rozmawiam z duchem, a nie z człowiekiem. Nazwij siebie ujawniający się duchu, w imieniu Chrystusa rozkazuję tobie!”.

Niekiedy demon odpowiada wprost ustami człowieka, ale tylko swoim własnym, grubym głosem, lecz częściej odpowiedź wyciska się w umyśle pytającego.

Jeśli zaś dręczony nie mówi nic, utwierdzamy się w przekonaniu, że Pan wierny jest w Swoim objawieniu odnośnie nazwy demona, kiedy daje ją komukolwiek w grupie, kto ma dar rozpoznawania duchów.

Gdy tylko duch zostanie rozpoznany, prosimy całą grupę, żeby przeciwstawiła się mu całą mocą woli i powiedziała: „Wyrzekamy się ducha nienawiści (lub jakiegokolwiek innego) w imieniu Jezusa Chrystusa. Duchu nienawiści, rozkazujemy tobie w imieniu Jezusa Chrystusa wyjść precz z niego (lub z niej)!”.

Jeżeli trzeba, powtarzajcie rozkaz parę razy lub śpiewajcie hymn o krwi Jezusa Chrystusa. Czytanie fragmentów Pisma, odnoszących się do tego lub innego grzechu, też bywa bardzo efektywne. (Lista takich miejsc znajduje się w dodatku do tej książki). Ogólne fragmenty Pisma, pomagające podczas wyganiania demonów, znajdują się w Ob.12:11; Łk.10:19; J.4:7 i Ga.5:22-23.

Kiedy demon wyjdzie, człowiek zwykle odczuwa ulgę, wyrażoną lekkim kaszlem, westchnieniami, poszłochiwaniem lub odbijaniem się. Niekiedy zdarzają się okrzyki, o jakich czytamy w Dz.8, gdzie mówi się o służbie Filipa.

Zwykle w człowieku jest więcej niż jeden demon i dlatego ulga po wyjściu jednego bywa krótkotrwała. Nowe udreki zaczynają się po paru chwilach. Dlatego radzimy zwracać się do następnego ducha tak: „Następny w kolejności duchu, nazwij siebie!”.

Ten sam proces powtarza się z każdym duchem do tej pory, dopóki całej grupie nie stanie się zupełnie jasne, że usługę można zakończyć.

Niekiedy znakiem do zakończenia jest świadectwo samego uwolnionego o tym, że czuje się on swobodnie i lekko. Lecz zdarza się, że tym znakiem jest słowo mądrości jednego z kierujących, któremu Pan objawił, że pora skończyć, gdyż uwalniany zniósł wystarczająco i prawdopodobnie nie wytrzyma dalszego wyganiania demonów, i dlatego lepiej jest odłożyć kontynuację na inny czas. Pozostałe w nim demony mogą zostać wygonione przez niego samego, albo może on wezwać do pomocy przyjaciół. Trzeba pamiętać najważniejsze, że Pan jest Wyzwolicielem i zna serca nas wszystkich.

On jest Tym, który kieruje procesem uwolnienia i wie, kto z nas może ile wytrzymać.

Szczegółowe rozsądzanie tego tematu nie zmieściłoby się w moim krótkim opowiadaniu. Jednak chcę odpowiedzieć na najczęstsze pytania ludzi. Najczęściej zadają takie pytanie: „Dlaczego nie wyganiecie wszystkich duchów od razu, jak to uczynił Chrystus z całym legionem?”.

Najbardziej oczywistym faktem jest tutaj to, że Chrystus czynił wiele podczas Swojej ziemskiej służby, czego póki co nie dali rady powtórzyć członkowie takich grup, jak nasza. W liczbie takich niepowtarzalnych zjawisk znajduje się Jego przemienienie przed uczniami. Być może kiedyś da On nam taką moc, a póki co, cieszymy się, że możemy wyganiać duchy pojedynczo.

Dla tych, którzy wątpią w konieczność tego, można tylko powiedzieć, że wielu, którzy przychodzą na nasze piątkowe zebrania, doświadczyło w przeszłości metody „szybkiego nawrócenia” i pozostało ze swoimi udrekami.

Chwała Bogu za to, że chce On, żebyśmy byli wolni i pomagają nam tymi metodami, które On uważa za odpowiednie dla nas.

## BÓJ PRZECIWKO WŁADCOM CIEMNOŚCI

Niektóre ważne prawdy starannie są ukrywane przez diabła przed dziećmi Bożymi. Jedną z takich prawd jest to, że w świecie złych duchów są zwierzchnicy, rządzące duchy – najgorsi wrogowie naszego duchowego dobrobytu (Ef.6:12).

W naszej służbie wyganiania duchów uznaliśmy, że rządzących duchów trzeba rozpoznawać, demaskować i wyganiać, i że trzeba im się sprzeciwiać z całym sił po to, żeby człowiek mógł pozostać wolnym.

Te duchy przynoszą owoce, które są przeciwieństwem tych, o których mówi się w Liście do Galacjan, 5:22-23. Zwykle, dręczony przez duchy człowiek, związany jest przez jednego przewodzącego ducha, chociaż w nim mogą być inne duchy.

Na przykład, jeżeli człowiek opętany jest przez ducha pychy, mogą być w nim jeszcze i duchy uzalania się nad sobą, pożądlivosti, lęku, buntu i niewiary. Jednak, podstawowym problemem tego człowieka pozostaje pycha i jej powinien przeciwstawić się on ze szczególną stanowczością. Innymi słowy, po uwolnieniu od ducha pychy, wiele przemyślnych i subtelnych pokuszeń będzie skłaniać go do okazania pychy w zachowaniu i działaniu. Po to, żeby zdemaskować ducha, nasze „Nowotestamentowe Towarzystwo” posługuje się tą metodą, o której mówi się w szóstym rozdziale tej książki.

Po tym, gdy człowiek otrzyma uwolnienie, radzimy mu nauczyć się na pamięć fragmentów i wersetów z Pisma, mających wprost odniesienie do danej wady i pomagających walczyć z nią. Lista takich wersetów dla różnych demonów znajduje się w dodatku do tej książki na jej końcu.

Chyba te przykłady pokażą tobie lepiej, co mamy na uwadze i na ile jest to wszystko ważne.

Przez ostatnie trzy lata często widzieliśmy, jak ludzie zostawali uwalniani od rządzących duchów, a później albo pozostawali na zawsze uwolnieni, albo tracili tę wolność i zwycięstwo nad nimi.

Chcąc pozostać wierną tym faktom, o których Pan mówi w Ewangelii według Mateusza, 12:43-45, przedstawię nie tylko nasze udane przypadki, ale także i nieudane. Młoda kobieta została uzdrowiona ze strasznej choroby. W każdej dziedzinie życia miała radosne świadectwo, lecz w samotności często płakała przed Panem z powodu jednego problemu, o którym wstydziła się wspominać publicznie. Ona nie kochała swoich dzieci.

Dowiedziawszy się o nauce uwalniania od przewodzących duchów, zrozumiała ona, że była spętana przez ducha nienawiści przez całe swoje życie. Wyrzekła się tego ducha, wyгнаła go i całkowicie się uwolniła.

Pewna młoda dziewczyna uciekła z domu w okropnie rozstrojonym stanie. Kiedy załamany rodzicom udało się sprowadzić ją do domu, przyprowadzili ją do nas. Przewodzącym w niej duchem był duch buntu. Uwolnienie nie było możliwe do tej pory, póki nie zgodziła się być uległą swoim rodzicom. Ale gdy tylko wyrzekła się demona buntu i został on wygnany, uległa swoim rodzicom i obiecała znowu wrócić do szkoły. Dziś jest całkowicie szczęśliwą i normalną dziewczyną.

Parę lat temu przyszła do nas pewna umysłowo chora kobieta. Wygnaliśmy z niej demony, ale w ciągu bardzo krótkiego czasu większość z nich znów wróciła

do niej.

Niedawno na naszym zebraniu był gość – kaznodzieja, który bardzo dobrze mówił o wyganianiu przewodzących demonów. Ta dusza znów zdecydowała się spróbować uwolnić się i tym razem mieliśmy zupełnie inne podejście do niej, gdyż do tego czasu poznaliśmy naukę o przewodzących demonach i postanowiliśmy określić, jaki duch rządzi w niej. Rozpoznanie ujawniło ducha pychy, ale on tak mocno trzymał się jej, że wpadała w duchowe zbłądzenie i niepohamowanie mówiła (że też żąda wygnania). Po tym, gdy wygoniliśmy ducha pychy, poradziliśmy jej, żeby prowadziła „życie cichej” (1Tes.4:11) i nauczyła się z uwagą słuchać innych.

Zaproponowaliśmy jej, żeby prowadziła notatnik i wpisywała do niego wszystko, co mówili do niej w ciągu dnia przyjaciele, a później wieczorem, żeby sprawdziła, ile z tego zapamiętała, aby wiedzieć, z jaką uwagą ich słuchała.

W tych dniach, kiedy słuchała innych, czytała Słowo Boże i uczyła się na pamięć wersetów z niego, spełniała swoje codzienne obowiązki, mając całkowite zwycięstwo, ale gdy tylko wracała do starego przyzwyczajenia, nieustannego gadania i nie słuchała nikogo, ponosiła klęskę.

Stopniowo robiła postępy w ciągu paru miesięcy i uwolniła się od tych duchów, z którymi mogła się uporać. Mamy nadzieję, że Pan całkowicie przeobraział tę duszę i cielesna pycha ustąpi miejsca prawdziwej pokorze.

Ten przypadek pomoże tym, którzy uważają uwolnienie za „łatwe wyjście” dla tych, którzy nie chcą widzieć swoich problemów i zrozumieć, że to nie jest tak. Uwolnienie od złych duchów usuwa tylko naturalną część problemu po to, żeby człowiek mógł sam walczyć z jego naturalną częścią.

Kiedyś razem z mężem usługiwaliśmy człowiekowi, który był mocno związany przez ducha użalania się nad sobą. Pomimo, że ten duch nie chciał nazwać siebie, rozpoznaliśmy go za pomocą daru rozpoznawania. Gdy tylko wywołaliśmy go po imieniu, Frank wyrzekł się go, duch opuścił jego ciało w bardzo dramatyczny sposób. Frank zaczął jęczeć i wić się, a duch mówił przez niego zupełnie innym, swoim własnym głosem z jakimś obcym akcentem, nieprawidłowo wypowiadając słowa. Było to tym bardziej dziwne, że Frank pięknie władał angielskim językiem, będąc urodzonym w Ameryce.

W końcu udało się nam wygonić tego demona i jeszcze parę innych, i wszystkie one opuszczały ciało tego człowieka gwałtownie.

Uprzedziliśmy go, że jego największym problemem jest użalanie się nad sobą, którego musi unikać.

Ale wkrótce znów zobaczyliśmy, że ten sam duch dręczy Franka z jeszcze większą mocą. Ciągłe wpadał w takie sytuacje, że użalał się nad sobą. Innymi słowy, duch użalania się nad sobą popychał go właśnie do takiego postępowania i to dawało mu możliwość usprawiedliwiania swojej nieszczęsnej sytuacji.

Niedawno mieliśmy możliwość modlić się z dwoma duchowo mocnymi adwokatami, którzy wyrazili swoją troskę o Franka. Po modlitwie jedna z sióstr powiedziała, że Pan objawił jej, iż wróg wszedł do życia Franka po tym, gdy uwierzył fałszywemu prorocत्वu, wypowiedanym nad nim.

Ten przypadek doprowadza nas do jednego ważnego punktu. Osobiste prorocत्व o szczegółach życia poszczególnych osób często jest po prostu wróżeniem lub przepowiednią i zupełnie nie jest Bożym objawieniem. Takiego rodzaju



przepowiedni trzeba unikać, a te grupy, które nimi się zajmują, po prostu igrają z ogniem.

Osobiście jest mi znanych parę przypadków, kiedy fascynacja takimi przepowiedniami powodowała dużo zmartwień i przeszkadzała normalnemu wzrostowi duchowemu.

Kiedys podczas duchowego zjazdu brzemienna kobieta zapytała kaznodzieję, kto się jej urodzi. On powiedział, że urodzi się jej chłopczyk, a urodziła się dziewczynka. Ale na tym nie skończyło się wszystko. Wielu dowiedziało się o tej błędnej przepowiedni i rozczarowało się nie tylko w stosunku do kaznodziei, ale do całego tego duchowego ruchu w tym rejonie. Rodzice dziecka od razu po tym zaczęli cierpieć straszne prześladowania demoniczne.

Innym razem pewna pobożna siostra zwróciła się do kobiety, która miała niewierzącego męża, i przepowiedziała, że na następny zjazd on przyjedzie z nią. Kobieta uwierzyła prorocत्वu i zaczęła planować wyjazd na zjazd, ale mimo wszystkich podstępów i prób zmuszania męża, żeby z nią pojechał, on stanowczo odmówił. Żona przez długi czas była zmartwiona i przybita. Na zjazd pojechała sama.

Skutki tego wydarzenia są bardzo interesujące. Domniemana „prorokini” w żaden sposób nie mogła się uwolnić od pewnej niemocy, o którą dużo się modliła, a którą okazał się duch pychy.

Duch, który poczynił tak dużo zła, został wygoniony, ale sądząc po już znanych nam przypadkach, wiemy, że będzie ona wolna dopiero w tym przypadku, jeśli będzie unikać pychy.

Jezus Chrystus dotąd mówi tym, którzy przychodzą do Niego po uzdrowienie i uwolnienie: „Idź i więcej nie grzesz”.

Pewnego nieszczęśliwego dnia w życiu naszego towarzystwa, ktoś napropokował pewnej młodej parze przedmałżeńskiej z naszego środowiska, że pobiorą się i razem będą służyć Panu. Na szczęście ta niemądra uwaga została usłyszana przez paru kierujących braci, którzy stwierdzili, że jest ona fałszywa i oznajmili o tym „proroku”. Jeden z tych braci poszedł z młodą parą i poradził, żeby nie zwracali uwagi na „prorocत्वo”, ale żeby raczej oczekiwali wskazówek od Pana, który w swoim czasie pokaże, co przygotował dla nich w przyszłości.

Ludziom, którzy pozwalają wrogowi wykorzystywać siebie w ten sposób, radzi się, aby wyznali przed Panem wszystkie takie postęпки jako grzech. Dobrze jest też pozbawić szatana powodu do takich wtargnięć, zwracając się do niego takimi słowami:

„Szatanie, odbieram tobie wszystko, co tobie odstąpiłem, i wyrzekam się wszystkich fałszywych prorocत्व, wypowiedzianych przeze mnie lub przyjętych od kogokolwiek”.

Sama byłam kiedyś związana przez ducha fałszywego prorocत्वu i dopiero z bardzo wielkim trudem uwolniłam się od niego, dlatego Pan dał mi szczególne współczucie dla takich ludzi.

Trzeba dodawać im otuchy i powiedzieć, że jeśli uniżą się przed Panem i ulegną obiektywnemu osądowi duchowo dojrzałych braci, będą mogli całkowicie się uwolnić.

W chrześcijaństwie nie może być działających na własną rękę. Powinniśmy pracować jako jeden organizm, składający się z mnóstwa członków, i właśnie

ta wzajemna zależność służy nam za obronę przed duchowymi zwiedzeniami diabła.

Szukający wolności muszą przyjąć w pokorze ocenę braci, którzy na tyle są dobrzy, że gotowi są podzielić się z nami swoją przenikliwością, której sami nie mamy. Pewna moja koleżanka i siostra w Panu, wysłuchawszy mnie przez telefon, postawiła otwarcie diagnozę: „Jest to podobne do ducha użalania się nad sobą”.

Zaraz wyznałam ten grzech przed Panem, wyrzekając się tego ducha i przykazując mu, żeby zostawił mnie, jeśli znowu wszedł.

Dzięki Bogu za przyjaciół, którzy są otwarci przed nami i podają nam światło, kiedy brakuje go nam. Chyba nie ma bardziej niebezpiecznej sytuacji niż ta, kiedy człowiek odrzuca pomoc i krytykę.

Ukryty charakter naszej walki przeciwko zwierzchnościom duchów wymaga pokory i zdolności przyjmowania pouczeń.

Problem młodej Vivien był przeciwny do tego, o którym mówiliśmy wcześniej w tym rozdziale.

Będąc nowo nawróconą, widziała Chrystusa w widzeniu i od tej pory była bardzo blisko Niego. Dał On jej nie tylko parę duchowych darów, ale i znaczące bezpośrednie wskazówki. Nic z tego, co dał On jej w tych dniach zbliżenie się do Niego, nie było przeciwstawne i wszystkie skutki wskazówek były dobre w jej życiu i w życiu innych.

Jednak, na jednym z zebrań, usłyszawszy proroctwo innej kobiety, będącej pod demonicznym wpływem, Vivien zweryfikowała swoje minione przeżycie.

Proroctwo kobiety tak mocno wpłynęło na nią, że zważyła w prawdziwość swojego poprzedniego przeżycia. Wkrótce między nią i Bogiem zakrólowało milczenie, i chociaż dalej czytała Słowo Boże, już nie otrzymywała bezpośrednich wskazówek do życia.

Kiedy opowiedziała nam o tym, Duch Boży tchnął mnie, że w nią wszedł duch niewiary i zawładnął nią dlatego, iż zaczęła nieprawidłowo interpretować swoje pierwsze przeżycie z Panem i uwierzyła słowom proroctwa opętanej kobiety. Kiedy powiedziałam jej to, ona wyrzekła się ducha niewiary, odebrała diabłowi wszystko, co mu odstąpiła, i wyznała swój grzech niewiary przed Panem. Wygoniliśmy demona, a ona wykrzyknęła z ulgą, gdy opuszczał jej ciało. Wkrótce oznajmiła mi, że poprzedni pokój z Bogiem powrócił do niej.

Ta historia potwierdza ten fakt, że dużo Bożych wskazówek i objawień, dawanych jest nam w życiu, szczególnie w ostatnim czasie, a szatan ze wszystkich sił stara się pozbawić je wartości przez swoje falsyfikaty. Bez oryginału nie może być kopii, a ten fakt, że podróbki są, mówi o tym, że są też prawdziwe zjawiska, które podrabiane są przez szatana.

Jak zaś oceniamy nadnaturalne dary, służbę i wskazówki? Wydaje się mi, że są trzy podstawowe miary:

1. Czy są one zgodne z Pismem Świętym? Bóg nigdy nie zaprzecza Sam Sobie. Wszystkie Jego wskazówki i moc, które pochodzą rzeczywiście od Niego, potwierdzają Pismo lub potwierdzane są przez nie.
2. Jakie są owoce tych darów i życia tych, którzy je mają oraz tych, komu one służą? Jeśli one powodują niepokój, chaos, zwady, złe stosunki między ludźmi, to można śmiało powiedzieć, że one nie są od Boga. Jeśli zaś

przynoszą „miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność i wstrzeźliwość”, one na pewno są od Boga.

3. Czy przez nie uwielbiony jest Chrystus? Jest to trzecia poważna próba takich darów. Jeśli Chrystus nie jest uwielbiony, lecz ktoś inny, wtedy z nami jest coś nie w porządku.

Oczywisty cel duchów przewodzących polega na tym, żeby okazać dla tych, którzy nas widzą i znają, swoje charakterystyczne cechy, a nie cechy Świętego Ducha.

W miarę tego, jak człowiek popada coraz bardziej pod wpływ złych duchów, Duch Święty w nim coraz bardziej jest zasmucany i staje się coraz mniej widoczny w jego życiu. Dlatego jest tak ważne, żeby złe duchy zostały rozpoznane, zdemaskowane i wygonione.

Podstawową zasadą naszej walki jest znalezienie i zdemaskowanie wroga. Gdyby Indie nie protestowały przeciwko masakrze ludzi w Bengalu i nie pokonały pakistańskich oddziałów, to ponad trzy miliony ludzi zostałoby zabitych w krwawej łaźni Bangladeszu. Nie było sensu robienia pozorów, że tam nie było walczących, bezlitosnych przeciwników, gdyż każdego dnia czynili widoczną szkodę.

Tak samo sprawa wygląda z duchową walką. Kościół nie może nie zwracać uwagi na jego wrogów wewnątrz i na zewnątrz. Ciągły potok uchodźców (dziesięć milionów przez dziesięć miesięcy) pokazał Indiom i całemu światu, że w Bangladeszu były trudności, które potrzebowały rozwiązania.

Dziś nieprzerwany potok odpadłych i oziębłych, nominalnych chrześcijan, uciekających z pola walki, ukazuje z dużą mocą skutki pracy piątej kolumny wewnątrz Chrystusowego ciała i tę pracę trzeba przerwać.

Jeśli pozostaniemy obojętni na tę prawdę, jest to wielkim ryzykiem. Parę lat temu, gdy dopiero zaczynaliśmy poznawać duchową wojnę, dręczony przez szatana kolega wezwał nas na pomoc. Poradziliśmy mu zwrócić się do jedyne go duchowego zboru, o którym wtedy wiedzieliśmy, że jest w nim służba uwalniania od duchów.

Sam poszedł tam. Zapytano go, jak się czuje, a kiedy powiedział, że mocno jest speszony, wtedy wygonili z niego demona „zakłopotania”, a kiedy powiedział im, że jest przygnębiony, wtedy wygnali demona „smutku”. Poczł się lepiej i poszedł, ale po paru dniach poczuł się o wiele gorzej. Krewni odmówili usługi uwolnienia i zwrócili się po medyczną pomoc.

Pewnego razu Sam poprosił mnie o radę i zapytał, co jest z nim. Odpowiedziałam, że jest on pod wpływem złych duchów i że zbyt wcześnie odmówił pomocy. Powiedział mi, że nie może uwierzyć, iż cierpi z powodu złych duchów i że nigdy w to nie uwierzy.

Wtedy nic nie wiedziałam o tym, że duchy mogą wyznawać samych siebie w rozmowie i o tym, że są rządzące duchy. Później, zdobywszy znaczne doświadczenie i przenikliwość w tym temacie, zrozumiałam, że Bóg dał mi wtedy słyszeć głos przewodzącego ducha niewiary, powtarzającego ciągle swoje wyznanie w rozmowie, która wydawała się bezużyteczna. Napisaaliśmy do Sama i zaprosiliśmy go do siebie, ale ani on, ani jego żona nie wierzyła, że możemy mu pomóc.

Nie tak dawno Sam zakończył życie popełniając samobójstwo.

Co potrzebne jest do tego, żeby ludzie przebudzili się i zobaczyli ten fakt, że walczymy z nadziemskimi władzami i zwierzchnościami ciemności, o których mó-

wił apostoł Paweł?

Niech Bóg otworzy oczy wielu i da upamiętnienie tysiącom czytelników, póki nie jest jeszcze za późno. Przecież w końcu On jest Wybawicielem! Pomyślcie, jakże musi smuć Go zniewolenie mnóstwa ludzi. Dziś mówi On do Swojego Kościoła, jak kiedyś do Mojżesza: „Napatrzyłem się na niedolę ludu mojego w Egipcie i sły-  
szałem krzyk ich z powodu naganiaczy jego; znam cierpienia jego. Zstąpiłem przeto, by go wyrwać z mocy Egiptu i wyprowadzić go z tego kraju do ziemi ży-  
wej i rozległej, do ziemi opływającej w mleko i miód...” (2M.3:7-8).

## ZACHOWANIE WYBAWIENIA

W całej tej książce mówiłam o tym, że Pan daje wybawienie, żeby uwolnić nas od najsčia diabła i jego demonów.

Uwolniwszy się raz, musimy podjąć decyzję pozostawania ciągle wolnymi.

Tak samo, gdy podczas otrzymania zbawienia człowiek musi siłą swojej woli zdecydować się na przekazanie życia Bogu i pozwolić Mu wcielić w życie tę decyzję, musi po uwolnieniu podjąć decyzję pozostawania wolnym i pozwolić Bogu, aby dawał mu moc i wstrzemięźliwość, które są konieczne do zachowania wolności.

Są dwie drogi do zachowania wybawienia: poddanie się Chrystusowi i przeciwstawienie się diabłu.

Słowo „poddanie się” użyte jest w pierwszej połowie 7-go wersetu 4-go rozdziału Listu Jakuba: „Przeto poddajcie się Bogu...”. Nie uczyniwszy Jezusa Chrystusa Panem naszego życia i nie poddając się Mu, nie będziemy mogli trwać w Nim.

Nie będziemy mieć ani miłości, ani radości, ani pokoju i oczywiście nie będzie też trwającej wolności od złych mocy ciemności.

Jezus powiedział: „Jeśli we mnie trwać będziecie i słowa moje w was trwać będą, a cokolwiek byście chcieli, proście, a stanie się wam” (Jan.15:7). Mojżesz powiedział: „Panie, Tyś był ostoją naszą z pokolenia w pokolenie” (Ps.90:1). Psalmista powiedział: „Kto mieszka we wspomóżeniu Najwyższego, pod osłoną Boga niebieskiego będzie przebywać” (Ps.90:1 ks.J.W). Miejsce, w którym przebywa nasza dusza, decyduje o naszym zwycięstwie.

Gdy tylko poddamy się Bogu, będziemy gotowi wypełnić drugą połowę 7 wersetu 4 rozdziału Listu Jakuba: „...Przeciwstawcie się diabłu, a ucieknijcie od was”.

Z jakiejś dziwnej przyczyny (dobrze znanej diabłowi) współcześni wierzący często interpretują to miejsce tak: ignorujcie diabła, a on zostawi was w spokoju. A niektórzy nawet uważają to za oznakę duchowości, kiedy diabła nigdy nie wspomina się.

Wielu trzyma się tego poglądu, że jeśli nie będą trącać diabła, to on też nie będzie trącał ich. Ale nic nie może być dalej od prawdy, co też i potwierdza się przez życie tych, którzy bronią tego poglądu.

Fragment z Listu do Efezjan, 6:10-18, powinniśmy nauczyć się na pamięć i każdy wierzący powinien napisać go na swoim sercu.

Musimy stać po stronie Boga i przeciwstawiać się diabłowi oraz wszystkim jego próbom zniewolenia nas.

Pozostała część tego rozdziału zostanie podzielona na pięć części, których czytanie pomoże tobie trwać w Chrystusie i przeciwstawiać się diabłu.

1. Przede wszystkim doprowadź swoje życie do biblijnego porządku. Pismo Święte mówi, że tylko ci, którzy są gotowi pozwolić Jezusowi, aby stał się Panem ich życia, mogą uważać Go też za swojego Zbawiciela (Mt.7:21-27; J.15).

Młoda mężatka zadzwoniła do mnie w nocy i smutno żaliła się na to, że jej życie nie zmieniło się ani trochę od tej pory, gdy przyjęła Chrystusa jako swojego Zbawiciela. Betty (tak nazywała się ta kobieta) wyszła za mąż za niewierzącego człowieka i wkrótce zobaczyła, że wszystko obróciło się na gorsze. W ich domu słyszano się przekleństwa, zdarzały się częste kłótnie i zupełnie brakowało dyscypliny oraz porządku. Ona wraz z dziećmi w przedszkolnym wieku, spała każdego dnia do południa... Skończywszy swoje smutne opowiadanie zapytała, czy może do nas przyjechać, żeby otrzymać uwolnienie.

Wprost i wyraźnie powiedziałam jej, że powinna oddać się Jezusowi jako Panu, że musi ogłosić Go Panem swojego życia i doprowadzić do porządku siebie oraz dzieci ze względu na Niego.

Wyliczyłam praktyczne kroki, które będzie musiała podjąć po to, żeby doprowadzić swoje życie do porządku (wszystkie one wyliczone są w tym rozdziale) i powiedziałam jej, że jeśli postąpi według mojej rady, to stanie się kandydatką do uwolnienia.

Równy po miesiącu Betty znów zadzwoniła i oznajmiła spokojnym głosem, że u niej w domu wszystko jest w porządku, a Chrystus rzeczywiście zmienił jej życie. Jednak ciągle jeszcze chciała uwolnić się od prześladowań diabła i była teraz gotowa do tego kroku.

Zgodziliśmy się szybko jej pomóc, chociaż na podwórku szalała śnieżna burza. Po uwolnieniu życie Betty stało się tak radosne, że Pan zaczął używać jej, żeby jej wpływ i światło rozpostarły się na szeroki krąg ludzi.

Wkrótce jej długoletnia koleżanka Kitty też przyjęła Pana i jej życie też zauważalnie się zmieniło. Obie kobiety zaczęły uczęszczać na nasze „odosobnienia”, które organizowaliśmy raz w miesiącu i obie ujrzały nawrócenie swoich mężów do Pana.

Wielu ludzi nie widzi konieczności doprowadzenia ich życia do biblijnego porządku. Ale do tej pory, dopóki życie człowieka nie potwierdzi jego wiary w Słowo Boże, szatan będzie miał prawo wątpić w to, że Jezus jest ich Panem.

Zawsze staramy się wyjaśnić ludziom całą ważność przeciwstawienia się demonom po wygnaniu ich. Demony szukają sobie miejsca i zwykle chcą wrócić do tego człowieka, z którego wyszły: „Gdy duch nieczysty wyjdzie z człowieka, wędruje po miejscach bezwodnych, szukając ukojenia, a gdy nie znajdzie, mówi: Wróć do domu swego, skąd wyszedłem” (Łk.11:24).

Brak biblijnego porządku podobny jest do wywieszki: „Mieszkanie do wynajęcia”. Duch Boży nie zajmuje całego miejsca w życiu i takiemu człowiekowi grozi niebezpieczeństwo popadnięcia w sytuację gorszą od poprzedniej.

Dick i ja uważamy, że wybawienie w takich warunkach po prostu jest nieuczciwe.

2. Napełnienie Duchem Świętym.

Uważamy, że wszyscy wierzący koniecznie muszą być napełnieni Duchem Świętym, jeśli myślą zwyciężyć w walce z szatanem.

Kiedy wierzący ma Ducha Świętego, ma on moc i duchowy autorytet, i to nie jest deser, który można zjeść lub nie, według chcenia, ale regularna dieta chrześcijanina, jego chleb i picie w życiu z Bogiem. Ale nawet, kiedy wierzący mówi, że już ma Świętego Ducha, na tym nie kończy się wszystko dla niego.

Słowo „napełnijcie się” (BT) w Liście do Efezjan, 5:18, oznacza ciągle działanie i byłoby lepiej przetłumaczone z greckiego w taki sposób: „bądźcie napełnieni” Duchem Świętym, gdyż nie jest to pojedyncze, zakończone przeżycie, przykazane nam, ale codzienne chodzenie w Duchu Świętym.

Jedną z pierwszych oznak napełnienia Duchem Świętym jest poświęcenie naszego życia coraz bardziej woli Bożej i Duchowi Świętemu, który jest w nas. Wierzący znajduje znaną moc i pomoc od Boga, czyniącą go zdolnym przeciwstawić się diabłu. Przekonaliśmy się, że moc Pańska, a nie nasza własna, pomaga nam mocno trwać w wierze przeciwko kłamstwu i przewrotności diabła. Dlatego bardzo pożytecznie jest rozpoczynać każdy dzień wyrażeniem swojego pragnienia czynienia woli Bożej, a później starać się stosować w życiu to pragnienie.

Stella, z 6 rozdziału naszej książki, rozpoczęła swój dzień takimi słowami: „Dziś nauczę się na pamięć jeden werset, przeczytam trzy rozdziały z Biblii, odwiedzę chorego sąsiada w szpitalu itd.”. W ten sposób umacniała swoją ludzką wolę przy pomocy Ducha Świętego i tak przeciwstawiała się woli diabła.

W takich warunkach zwycięstwo jest pewne, chociaż może je poprzedzać walka.

W Kolumbijskim Biblijnym Koledżu, gdzie z mężem przygotowywaliśmy się do pracy misyjnej, Frank Salls ujawnił tysiącom studentów tajemnicę zwycięskiego życia chrześcijańskiego, posługując się prostym diagramem:

Kiedy fundament jest prawidłowy, zbudowana na nim budowla też, najszybciej, będzie w porządku. Właściwa decyzja zabezpiecza właściwe skutki. Zbawienie i zwycięskie życie jest sprawą woli. Moje odczucia i myślowe wnioski mogą nie zgadzać się z Bogiem, ale jeśli zaufam Mu całkowicie i postąpię tak, jak On chce, wszystko skończy się dobrze.

UCZUCIA emocje	ROZUM intelekt
WOLA decyzje	

Z drugiej strony, impulsy, oparte na uczuciach lub na osądzie umysłu, pomimo tego jak wydawałyby się dobre, mogą nigdy nie osiągnąć woli. Niezależnie od tego, jak Słowo Boże dotykało nas na początku, ono musi osiągnąć naszej woli po to, żeby zmienić nasze życie.

Rzadko spotyka się uwolnionych od nikotyny, którzy nie powiedzieliby najpierw: „Nie zapalę więcej ani jednego papierosa”. Podobnie mocne twierdzenia, wymagające udziału woli, muszą być wypowiedane przez narkomanów, alkoholików i mężołożników, jeśli chcą oni uwolnić się.

Nasze słowa są mocniejsze niż myślimy, co wyraźnie widać z Ew. według Marka, 11:23.

Dla tych, którzy wyznają zwycięstwo w Chrystusie, sązione jest zwycięstwo, gdyż oni stanęli po stronie Boga, a On potęgą Swojej mocy pomoże im do końca. Wyznający klęskę, ponoszą klęskę, ale znów podkreślam, że przez moc Pana możemy pozostawać zwycięzcami.

Druga oznaka napełnienia Duchem Świętym pojawia się u wierzącego wtedy, kiedy zaczyna on widzieć Bożą miłość, golgocką miłość, uwidoczną w jego osobistym życiu. W starogreckim języku taka miłość nazywa się AGAPE, to znaczy Boża, miłość poświęcająca się.

Boża miłość – AGAPE – nie pyta się o wartość tego, kogo kocha, ale objawia charakter i dobroć tego, kogo kocha.

Bóg kocha dlatego, że nie może inaczej. Przecież On jest MIŁOŚCIĄ!

W 1 Liście Jana, 4:16, czytamy, że „...Bóg jest miłością, a kto mieszka w miłości, mieszka w Bogu, a Bóg w nim”. Prócz tego, miłość – to przykazanie, a nie po prostu dobra idea (Mt.22:37-39). Tylko kochając Chrystusa całym sercem, odkrywamy że zdolni jesteśmy kochać innych z taką samą mocą. Faktycznie, nasza miłość do innych dopiero potwierdza naszą przynależność do Chrystusa: „My wiemy, że przeszliśmy ze śmierci do żywota, bo miłujemy braci; kto nie miłuje, pozostaje w śmierci” (1J.3:14). Czy jest to dziwne, że kochamy Pana? „Miłujemy więc, gdyż On nas przedtem umiłował” (1J.4:19).

Trzecią oznaką napełnienia Duchem Świętym jest to, że stajemy się wykonawcami Słowa, a nie tylko słuchaczami. Dla tych, którzy stale wykonują Słowo Boże, obiecane są ciągle błogosławieństwa Boże (Jk.1:22).

Bóg daje nam światło Swojego Słowa, żebyśmy chodzili w nim. Otrzymane i wykorzystane, stanie się światłością rozlewającą się. Odrzucone światło nie świeci nikomu. Chodzenie w światłości jest wielkim warunkiem Bożym do osiągnięcia bliskiej społeczności z innymi i do obmycia się w Jego krwi od wszystkich grzechów (1J.1:7). Jeśli jesteśmy nieposłuszni, nie możemy oczekiwać od Boga ani społeczności z Nim, ani obmycia.

Równowaga – czwarta oznaka napełnienia Duchem Świętym. Świadczy ona o wstrzemięźliwości i dyscyplinie w życiu wierzącego (Ga.5:22-23; 2Tm.1:7).

Częste wariacje w zachowaniu i samopoczuciu są niedopuszczalne w życiu dojrzałego wierzącego. Wierzący, który opiera swoje decyzje tylko na uczuciach, zostanie ostro ograniczony w swojej przydatności dla Królestwa Bożego, gdyż trwamy w wierze, a nie w oglądaniu (2Kor.5:7). Czym wcześniej człowiek się dowie, że został zbawiony po to, żeby służyć, tym korzystniej będzie dla niego. „A tak, bracia moi mili, bądźcie stali, niewzruszeni, zawsze pełni zapału do pracy dla Pana, wiedząc, że trud wasz nie jest daremny w Panu” (1Kor.15:58).

Piątą oznaką napełnienia Duchem Świętym jest radość w Panu i oddawanie Mu chwały (Ps.37:4). Wzniesienie rąk do Pana w chwale (Ps.65:5; 119:48). Błogosławienie Pana w każdym czasie (Ps.34:2; 2Tes.5:18).

1Tes.5:16-18, mówi: „Zawsze się radujcie. Bez przestanku się módlcie. Za wszystko dziękujcie; taka jest bowiem wola Boża w Chrystusie Jezusie względem was”.

W chwale jest moc i myślimy, że ten, kto oddaje chwałę Bogu, znajduje się na drodze do zwycięstwa nad napaściami szatana.

Śpiewanie w Duchu jest chyba najbardziej przyjemnym okazaniem chwały Bogu. W swoim języku lub obcym, możemy oddawać chwałę Bogu. Niekiedy

śpiewamy znane melodie, a niekiedy Bóg posyła nam nowe nuty, szczególnie dla ważnych wersetów z Biblii.

Kiedyś siedziałam przy pianinie i śpiewałam w Duchu, powtarzając jedne i te same słowa chwały, które przychodziły mi do serca. Opowiedziałam o tym moim przyjaciółom, Dawidowi i Judi Braun, którzy mieli kawiarnię o nazwie „Ustronne miejsce”.

Judi poprosiła mnie, żebym zaśpiewała i zagrała przy niej, i wyjęła przy tym swój notes.

Ja śpiewałam, a ona słuchała i wkrótce Pan dał jej tłumaczenie pierwszej zwrotki pieśni, a po dziesięciu dniach dwóch innych i refrenu.

Tłumaczenie ujawniło, że słowa noszą wzywający charakter, wszystkich, którzy należą do Chrystusa. Pieśń wzywała wszystkich kochających Pana na ucztę z Nim. Te słowa przygotowywały wierzących do weselnej uczty, która odbędzie się podczas przyścia Niebiańskiego Oblubieńca po Jego Oblubienicę – Kościół.

Dlatego, że ta pieśń zawiera w sobie zwycięskie zaproszenie i przez to przyniosła nam wiele radości podczas naszych zgromadzeń, zamieszczam ją na końcu tej książki. Niech będzie ona błogosławieństwem dla wielu dusz i natchnieniem dla wielu nowych pieśni.

### 3. Zachowanie łączności z Bogiem.

Jeśli nie chcemy stracić Jezusa z oczu i chcemy zawsze trwać w Nim, naszym pierwszym obowiązkiem powinna być żywa łączność z Bogiem. On wiedział o tej naszej potrzebie od początków czasów i możemy być pewni, że nic Go nie powstrzyma przed tym, żeby zachować społeczność, jeśli zobaczy w nas szczerą pragnienie tego.

Po to też dał On dla nas Biblię. Ona jest Jego Słowem, Jego instrukcją, Jego drogą. Ona objawia nam Jego serce i rozum oraz zawiera zapisy Jego działania w życiu ludzi od początku historii. Słowo Boże jest prawdziwe i jest naszym podstawowym źródłem mocy w walce z szatanem. Należy je czytać systematycznie, uczyć się na pamięć i nim wypierać kłamstwo szatana.

Pismo Święte nazywa się duchowym mieczem, a Jezus posługiwał się nim jako jedyną bronią przeciwko szatanowi podczas kuszenia na pustyni. Na każde pokuszenie Jezus odpowiadał słowem „napisano”, a później mówił już szatanowi, żeby zostawił Go w spokoju.

Kiedyś opracowałam efektywny plan czytania Biblii, oparty na nauce Roya Gustavsona. Od tej pory wykorzystywałam tę metodę i przy jej pomocy czytałam całą Biblię w ciągu roku lub w skrajnym przypadku, piętnastu miesięcy.

Według tego planu Biblia dzieli się na 6 podstawowych części, które trzeba czytać każdego dnia w ciągu sześciu dni w tygodniu. W poniedziałek czytamy Pięcioksięgu (od 1M. do 5M. włącznie), we wtorek historyczne księgi (od Jozuego do Estery), w środę poetyckie księgi (od Joba do Pieśni nad Pieśniami), w czwartek proroków (od Izajasza do Malachiasza), w piątek Ewangelie i w sobotę wszystkie pozostałe księgi Biblii.

Rozkład wygląda tak: każdego dnia czytane są najwyżej trzy rozdziały z wyznaczonej części i są datowane na koniec czytania. Na przykład, jeśli czytaliśmy w poniedziałek 1M.1-3, piszemy datę ołówkiem na końcu trzeciego rozdziału. W następny poniedziałek zetrzemy ją i zaczniemy czytać dalej. Ta sama procedura powtarza się z innymi księgami i w inne dni tygodnia. Takie datowanie jest bardzo



ważne, szczególnie, jeśli skłonni jesteśmy zapominać o czytaniu. Data sprzed dwóch tygodni może dobrze nami wstrząsnąć.

Na szczęście ludzki umysł nie może myśleć o dwóch rzeczach jednocześnie. Kiedy przychodzą natrętne, prześladowcze myśli, możemy przegonić je odpowiednimi wersetami z Pisma (2Kor.10:3-5). Nawet, gdybyśmy musieli powtórzyć te wersety parę razy, należy to czynić, żeby pozostawać wolnym. Nie mniej ważną rolę w naszej społeczności z Bogiem ma nasza osobista modlitwa i rozmyślania o Tym, komu służymy.

Studując życiorysy ludzi, których używał Bóg, niezmiennie zauważycie, że wszyscy oni rozumieli ważność modlitwy. Prawie wszyscy oni rozpoczynali dzień od godziny modlitwy i szukania oblicza Bożego.

Mądrze postępuje ten wierzący, który znajduje dogodną dla siebie, codzienną godzinę modlitwy.

W miarę tego, jak człowiek wzrasta w Chrystusie, odkrywa że Duch Święty prowadzi go do coraz bardziej głębszej, modlitewnej społeczności z Bogiem.

Trzeba rozumieć, że jest wiele rodzajów modlitwy i w naszym osobistym doświadczeniu możemy posługiwać się wszystkimi nimi. Człowiek może spędzić cały swój modlitewny czas na chwaleniu Boga lub, mając wiele potrzeb, może przedstawiać je Bogu, prosząc Go o siebie i innych.

Modlitwa w innych językach trafia do serca Bożego, a sam wierzący też buduje się i umacnia przez nią.

O jednej rzeczy niekiedy wierzący zapominają, że społeczność z Bogiem musi być obustronna, wzajemna. Modląc się, musimy być gotowi do przyjęcia odpowiedzi. Dlatego cichy czas oczekiwania musi być częścią naszej modlitewnej godziny. Bóg będzie odpowiadał naszemu sercu, jeśli pozwolimy dla Niego mówić i wsłuchamy się w Jego głos. Taki czas pocieszenia, pouczenia i miłości, musi być częścią potoku żywotnych sił, który płynie codziennie przez życie wierzącego człowieka.

Posiadam cenną księgę, do której wpisuję prorocze słowa. Radzę i tobie założyć taką księgę, i prowadzić taki zapis. Bóg będzie rozmawiał bardzo delikatnie z twoją duszą, kiedy będziesz prosić Go o duchowy chleb na każdy dzień. Dobrze jest po modlitwie i czytaniu Bożego Słowa poprosić Pana o specjalne słowo dla ciebie osobiście, póki Jego Słowo jest jeszcze świeże w twojej pamięci. (Pozwól jednak powiedzieć, że taki zapis nie cierpi przymuszenia, które jest oznaką demonicznej obecności i trzeba to wygonić. Niemało ludzi w naszych czasach potrzebuje wybawienia od automatycznego pisma). Jednak nie pozwól lękowi przed oszustwem, żeby powstrzymywał cię przed rozkoszowaniem się Bożymi darami.

Niedawno Pan dał mojemu duchowi takie słowa:

„Jest rzeka, o której wie tylko ten, kto pił z jej krynicy wysoko w górach cierpienia. Niech będzie ci przyjemnie przebywać na tych górach w Mojej obecności, wyśpiewując chwałę. Poniosą cię wody tej rzeki i żadne ziemskie okoliczności nie dotkną cię. Złość piekła nie zmieni kierunku tej rzeki. Będziesz poruszać się w kierunku Mojego odpocznienia. Nie troszcz się o jutrzejszy dzień, gdyż jutro już lśni w promieniach Mojej miłości i zapisane jest Moim piórem. Jeszcze trochę a ujrysz Mnie. Czyż ciężko tobie spędzić ze Mną jedną ziemską godzinę? Przyszła radość przekracza twoje siły wyrażenia jej słowami albo ogarnięcia twoją myślą. Zaufaj Mi, a Ja skieruję twoje stopy do kraju wiecznej światłości. Cienie ścieśla

się w piekle, ale radość jest udziałem każdego z Moich dzieci, które odważy się odrzucić wszystkie ziemskie skarby".

Powinniśmy pamiętać, że nasza społeczność z Panem zależy od naszego dobrowolnego uznania Go za pełnego naszego Pana. Bóg nigdy nie narzuca się nam. Kiedy Ewa odsunęła się od Boga i usłuchała kłamstwa węża, że ona i Adam będą jak Bóg, jeśli staną się Mu nieposłuszni, umieściła wtedy swoje „ja” na tronie swojego serca. Od tej pory Bóg chce być w sercach Swoich dzieci nie tylko jako Król, ale i Ojciec, i nie tylko jako Pan, ale i Zbawiciel.

Ponieważ „ja” jest bardzo uparte, dlatego ciągle walczy z sercem człowieka. Diabeł chętnie posyła swoich pomocników na pomoc wahającemu się „ja”, żeby nie dać mu umrzeć i utrzymać je na tronie serca, jak można najdłużej.

Najlepiej przyznać się, że nie możemy żyć po chrześcijańsku swoją własną mocą, pochylić się przed naszym zwycięskim Panem i zaprosić Ducha Świętego na tron naszego serca.

Jeśli pozwolimy Duchowi Świętemu przejawić w nas Chrystusa, to nauczymy się z radością przyjmować i te „gwoździe”, którymi będzie krzyżował On nasze ciało.

Wtedy i Bóg będzie mógł wykorzystywać nasze trudne okoliczności i złe stosunki do tego, żeby przebić z powodzeniem naszą egocentryczność.

„I powiedział do wszystkich: Jeśli kto chce pójść za mną, niechaj się zaprze samego siebie i bierze krzyż swój na siebie codziennie i naśladuje mnie. Kto bowiem chce zachować duszę swoją, straci ją, kto zaś straci duszę swoją dla mnie, ten ją zachowa” (Łk.9:23-24). O jakim krzyżu jest tu mowa?

Jest to życie dobrowolnego wyrzeczenia. Będąc uczniami Pana, musimy żyć, jak On, który nie miał gdzie głowy skłonić. Dla niektórych oznacza to życie w całkowitej samotności i fizycznym niedostatku lub podróże z ewangelią do tych, którzy jej nigdy nie słyszeli.

Dla innych krzyżem będzie trwanie w nieudanym małżeństwie lub ciężkiej służbie, żeby przez ich posłuszeństwo uwidoczniła się chwała Boża i cześć Jego potężnemu Słowu.

Jeszcze dla innych, krzyżem będzie niezrozumienie i oziębłość bliźnich z tego powodu, że nie chcą iść na kompromis z sumieniem i wyrzec się prawdy.

Niesienie krzyża oznacza po prostu, że więcej nie czynimy swojej woli, ale wolę Tego, który nas posłał. Niepojętym pozostaje dla nas tylko to, że czym pełniej Jego wola przyjmowana jest przez nas, tym bardziej zauważalna jest Jego obecność w naszym życiu.

Młoda kobieta o imieniu Donna prowadziła straszną walkę z pasywnością umysłu po wygnaniu demona niewiary. Przygnębienie i myśli o samobójstwie dręczyły ją wtedy, kiedy nie zajmowała swojej głowy duchowymi rzeczami.

W końcu Duch Boży objawił jej, że ona tylko wchłania wszystko, jak gąbka, i nic nie oddaje innym. Wciąż słuchała kazań i pouczeń, ale teraz przyszedł czas zacząć dzielić się swoją wiedzą i doświadczeniem z innymi. Zaczęła szukać możliwości świadczenia wśród sąsiadów i przyjaciół, najczęściej przy filiżance kawy.

Dziwiła się temu, jak Bóg zaczął się nią posługiwać po tej zmianie w jej życiu. Zachwiania samopoczucia znikły, a z minionych cierpień przebiła się dojrzała duchowo dusza, odczuwająca coraz bardziej obecność Boga.

Tak oto widzimy, że nasz duchowy wzrost i społeczność z Bogiem wprost od-

nosi się do naszej gotowości odwrócenia się od swoich dróg i przyjęcia drogi Bożej. Wtedy Bóg będzie rozmawiał z nami, będzie nami kierował i uczył, objawiając Swoje Słowo dla tych, którzy dobrowolnie szukają Jego woli.

#### 4. Przyjęcie zbroi Bożej.

Zbroja Boża jest tajemnicą zwycięstwa w defensywnej lub ofensywnej wojnie z diabłem. Nasza sprawiedliwość nie należy do nas, ale jest sprawiedliwością Chrystusa. On przyobleka nas w nią (1Kor.1:30).

Zbawienie też nie zostało dokonane przez nas, ale zostało nam dane jako dar, kupiony drogocenną krwią Jezusa Chrystusa (Ef.2:8-9; Tytusa 3:5; 1P.1:18-21). Kiedy szatan kusi lub oskarża nas i wydaje się nam, że nigdy nie będziemy mieć powodzenia, musimy przekazać walkę Panu, mówiąc przy tym: „Drogi Jezu, Ty jesteś moją mocą, moim szczęściem, moją radością w tej sytuacji i w każdym czasie”.

Nosimy na nogach buty zwiastunów ewangelii (Ef.6:15), które dobrze noszą się przez tych, którzy chcą pozostawać wolni od demonicznych prześladowań. Musimy nieść nowinę o Chrystusie wszystkim. Kiedy rozmowa obraca się wokół Chrystusa, niemożliwe jest użalanie się, krytykowanie lub lekceważenie ludzi.

Wiara jest naszą tarczą (Ef.6:16; 1P.1:5), którą bronimy się przed atakami wroga. Kłamstwo diabła odbija się od Bożych obietnic, kiedy wyraża się je spokojnie i mocno w nie się wierzy.

Był czas, kiedy często budziłam się w nocy z powodu jakiegoś grubego głosu, który powtarzał: „Pójdiesz do piekła! Pójdiesz do piekła!”. Rozkazawszy nieprzyjacielowi odejść w imieniu Jezusa, szłam do łazienki, gdzie mogłam korzystać ze światła, nie przeszkadzając rodzinie, i tam bez przerwy powtarzałam wersety z Biblii, póki nie odcisnęły się mocno w moim sercu. Z czasem szatan zrozumiał, że nie dręczę się z jego powodu i zostawił mnie w spokoju.

Posługiwałam się mieczem Ducha Świętego – Słowem Bożym. List do Efezjan, 6 rozdział, mówi, że powinniśmy opasać biodra swoje prawdą. Ten pas jest częścią naszej zbroi, a bez niego jesteśmy bezbronni przed szatanem.

Ważne jest, żeby wierzący nosił zbroję Bożą ciągle i chodził pewnie pod ochroną swojego Boga przez cały dzień.

#### 5. Szczerość w stosunku do własnego wybawienia.

Po to, żeby zachować swoje wybawienie, bardzo jest ważne, żeby człowiek był całkowicie szczery w stosunku do niego. Pomimo, że może być nam niezręczne i nawet wstyd z powodu tych napaści wroga, które mieliśmy w życiu, musimy pamiętać, że diabeł i jego demony nie są częścią naszej osoby. Przechodząc proces wybawienia, otrzymaliśmy uwolnienie od zniewolenia. Tą wolnością powinniśmy radośnie dzielić się z innymi po to, żeby Boża nowina w całej swojej pełni i pełna ewangelia wolności w Chrystusie, została rozgłoszona wszystkim.

Musimy rozumieć, że nasze doświadczenie może doprowadzić do wolności inne dusze. Z Listu do Filipian, 2:7, widzimy, że Jezus nie troszczył się o Swoją „opinię”, „lecz wyparł się samego siebie, przyjął postać sługi i stał się podobny ludziom”.

Musimy być gotowi dzielić Jego uniżenie na ziemi, jeśli chcemy dzielić Jego chwałę w niebie.

Jezus poradził opętanemu Gerazeńczykowi, żeby poszedł i opowiedział wszystkim o tym, co uczynił mu Pan. Zniekształcenie lub wzgardzenie tym, co

rzeczywiście było w twoim życiu, posłuży jako zaproszenie dla złych duchów do twojej duszy.

Nie ma nic piękniejszego niż szczere świadectwo po uwolnieniu i nie ma bardziej niebezpiecznej drogi niż droga fałszu i skrytości (Ob.12:11; Łk.9:24).

W ten sposób osiągamy całkowite zwycięstwo w Chrystusie. Nasze decyzje powinny być w pełnej harmonii z Jego wolą, a wtedy On na pewno da nam łaskę i moc doprowadzenia dzieła, zaczętego w nas przez Niego, do końca.

Niech każdy z nas żyje zwycięsko z Chrystusem, żebyśmy byli prawdziwie Jego ludem, wyprowadzonym z niewoli i wiedzącym o swojej władzy nad mocami ciemności oraz o tym, jak używać tej władzy i autorytetu Chrystusa, żeby pomagać innym.

## DODATEK:

Ważne wersety Pisma w celu odniesienia zwycięstwa.

### **Ogólne wersety do duchowej walki:**

Jk.4:7	2Kor.10:3-5	Mk.16:17
Łk.10:19	Ef.6:10-18	1J.4:1-4
Ob.12:11	Prz.18:10	

### **duch buntu:**

2Tm.2:22	Ef.5:3 I	Iz.52:11
1Kor.6:9-10	3M.19:2	Hbr.13:4
1Kor.6:17-20	Hbr.12:14	Mt.5:27-28 i 5:8
1Kor.3:16-17	1P.2:11	Tt.1:15

Wersety przeciwko przewodzącym duchom.

### **duch nienawiści:**

1J.3:14	Prz.21:23-24	Jk.4:10
1J.4:16(b) i 19-21	Prz.28:9	1P.5:6
Ps.61:4	Prz.29:1 i 23	1P.1:6-7
PnP.2:4 2	Tm.3:1-2	Ga.2:20
Prz.16:5	Flp.2:5-8	Mk.16:17-18

### **duch użalania się nad sobą:**

Ne.8:10	Ps.34:1-3	Flp.4:11,13,19
Flp.4:13; 3:4	Ps.50:23	1Tm.6:6
Ps.33:1	Ps.104:33-34	1Tes.5:18

### **duch lęku:**

Ps.56:3	Hbr.13:6	Kol.3:12-14
Ps.46:1-2	Joz.1:9	2Tes.3:5
Ps.107:2	Łk.10:27	Flp.2:1-2
2Tm.1:7	Mt.22:37-39	Ef.3:16-19
Iz.44:2-3	Prz.10:12	1Kor.13:4-8(a)
1J.4:10	1Tes.4:8	Ga.5:22-23

### **duch niewiary:**

Mk.11:23-24	Łk.1:45	J.8:31-32
J.7:38	Dz.27:25	Hbr.11
J.6:29		

**duch pychy:**

Prz.16:18-19  
Prz.6:16-17(a)

Prz.3:34  
Prz.13:10

Prz.14:3  
Prz.15:25

**Lęk przed ludźmi:**

Prz.29:25

Joz.1:5

Joz.10:8

Miejsca Pisma do studiowania odpowiednich tematów:

**Post:**

Iz.58 r.

Mt.6:16-18.

**Chwała:**

2Krn.20 r.

Ps.133–149

Ob.4 i 5 r.

**Pisma:**

Ps.119  
J.8:31-32

5M.4:1-2

22:18-19

**Krew Jezusa Chrystusa:**

2M.12 r.

Hbr.9 i 10 r.

Ob.5:9-10; 12:11

1. O, wznies swój wzrok do góry!  
Ja idę do mającego czyste ręce.  
Jam światłości Światło, miłości Miłość.  
Zasmakowałeś Mnie, lepsze czeka cię.  
Chodź! Oto stół już zastawiony dla wszystkich.  
Czy pójdziesz ze Mną, czy odwrócisz się?

refren:

Gotowa już lista Moich gości.  
Odpowiedzi od wszystkich oczekuję.  
Lecz kto jest zaproszony?  
Kto na wezwanie odpowiedział!  
Słyszysz twoje imię?  
Czy chodzisz w miłości?  
Czy pójdziesz ze Mną? Czy pójdziesz na Moją ucztę?  
Wzrok do góry! Jestem tu, Jezus i twój Pan.

2. Otwórz swoje uszy, posłuchaj Mego głosu,  
Będę rozmawiał z tobą, Moje dziecko.  
Jam Słowo życia, zapomnisz głód,  
Kiedy skosztujesz Mego chleba, będziesz syty.  
Posłuchaj! Słyszysz zew? Wieczera dla ciebie!  
Zjesz ją ze Mną, czy odwrócisz się?
3. O, wznies ręce, żeby dotknąć Mnie!  
Odczujesz Mnie w dziękczynieniu.  
Radość odczujesz, miłością się upoisz.  
Dotknąłeś się tylko, czegoś więcej chcę.  
Do mnie należysz. Odezwiész się do Mnie?  
Oddasz Mi chwałę, czy odwrócisz się?